Nr. 87 (404). Warszawa, Niedziela 23 Lutego 1919 roku. Rok XXV.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

WARUNKI PRENUMERATY:
W Warszawie, miesięcznie Mk 5.—
Na prowincji . . Mk 6.—

CENY OGŁOSZEŃ:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce. . Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 10 f. za wyraz

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje Socjalizm!

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Redakcja i Administracja Warecka 7.

Wydanie poranne.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Baczność!

Wyborcy i Wyborczynie w Warszawie! Numer naszej listy kandydatów do Rady miejskiej warszawskiej jest

2.

Głosujcie tylko na listę Nr. 2.

Lista Nr. 2 kandydatów P. P. S. do Rady Miejskiej.

Jaworowski Rajmund — nauczyciel, Ziółkowski Wincenty — ślusarz, Prauss Franciszek Ksawery — pedagog, Baryka Antoni — naucz., Prystor Aleksander — urzędnik, Niedźwiedzki Kajetan — monter, Tor Stanisław — urzędnik w Minist. pracy, Wojciechowski Tomasz—ślusarz, Pilacki Marceli — tkacz, Arciszewski Tomasz — poseł do Sejmu, Zendlewicz Bronisław — murarz, Hołówko Tadeusz — literat, Fidziński Edward — elektromonter, Łątkiewicz Olgierd — inżynier, Małynicz Jakób — doktór medycyny, Siwik Bronisław—naczelnik wydziału kas chorych, Tomaszewski Tadeusz —adwokat przysięgły, Dewucki Piotr — urzędnik, Mamczar Kazimierz — nauczyciel, Jaworowska Konstancja — urzędniczka, Praussowa Zofja — nauczycielka, Różański Antoni — szlifierz, Buliński Stanisław—konduktor tramwajowy, Piasecki Władysław — elektromonter, Kowalski Kazimierz — grawer, Dobrowolski Franciszek Ksawery—ślusarz, Lewacz Roman — ślusarz, Olszewski Jan — kelner, Kozłowski Edward — ślusarz, Kaszubski Karol—stolarz, Nasiłowski Aleksander — maszynista, Balewski Wincenty — piwowar, Siwek Michał — woźny, Dobrzyński Piotr — buchalter, Czechowski Bolesław — modelarz, Olszak Michał — urzędnik, Chądzyński Feliks — konduktor tramw., Unieszawski Janusz — elektromonter, Wojda Teofil — murarz, Buch Edward — krawiec, Zawadzki Edmund — technik, Kucharczyk Stanisław — kowal, Bujalski Leon — maszynista, Mazurkiewicz Tadeusz—kapelmistrz opery warsz., Pytlewski Piotr — ślusarz, Fidzińska Marja — sklepowa, Szadkowski Michał — strażak, Amanowicz Henryk — przewodn. związku, Kaliszewski Jan—kelner, Cyprysiak Jan — ślusarz, Raczyński Jan — introligator, Wronowski Józef — kucharz,, Dynaszewski Bolesław—fotograf, Kruczyński Stanisław — garbarz, Koński Bolesław Piotr — konduktor tramw., Czubek Władysław — tokarz, Kurowski Wacław — robotnik miejski, Szymański Teofil — tokarz, Marszoł Stanisław — palacz w szpitalu miejskim, Zaporowski Alfred — konduktor tramw., Michalak Antoni — szwajcar w szp. św. Ducha., Busoni Wiktor — kuśmierz, Rochmiński Józef — biuralista, Sokólski Karol—stolarz, Galiński Karol—ślusarz, Sieradzki Franciszek—stolarz, Okrzejówna Kazimiera — krawaciarka, Sobieraj Stanisław — konduktor tramw., Jezierski Stefan — konduktor tramw., Gembali Ireneusz — mechanik, Wacławski Stanisław — konduktor, Kopiński Mikołaj — strażak, Wojtanowski Władysław — strażak, Morawski Paweł — strażak, Baczyński Wacław—elektrotechnik, Trojanowski Wincenty — monter zakł gaz., Błaszczyk Roman — magazynier, Graff Władysław — ślusarz, Stypułkowski Józef — malarz, Merchel Józef — mechanik, Chmielewska Marja — nauczycielka, Sztencel Marjan — ślusarz, Dobrecki Franciszek — giser, Pawłowski Stanisław—oficjalista, Czeczyński Józef — ślusarz, Olszewski Władysław — woźnica, Wójcik Wacław — mechanik, Kaprowski Stanisław—ślusarz, Jaworski Ignacy —ślusarz, Matuszewski Emiljan — farbiarz, Kowalski Kazimierz—grawer, Jankowski Czesław — cukiernik, Kusidłowicz Piotr—woźny, Świerczyński Stanisław—stolarz, Rygiel Jan—kotlarz, Bronoski Stanisław — ogrodnik, Janczewski Antoni — robotnik, Janiak Antoni—koszykarz, Lewandowski Ludwik — majster, Podlewska Józefa — robotnica, Leszczyński Feliks — robotnik, Kruppa Czesław — mechanik, Lubelski Wiktor—garbarz, Konarski Władysław — giser, Marczak Stanisław — lakiernik, Rudzki Jan — ślusarz, Wiśniewski Jan—szlifierz, Grzymin Józef — giser, Kujat Jan — ślusarz, Tomczak Wacław — stodlarz, Walewski Stanisław — stolarz, Rajmer Jan—stolarz, Prószyński Józef — blacharz, Wilhelm Władysław — blacharz, Sujkowska Helena — nauczycielka, Szastun Aleksandra—robotnica. Żychowski Władysław—tokarz, Haber Tomasz—murarz.

Dziś wybory!

Kto głosuje na 2 ten zwalcza

paskarza, sklepikarza, wyzyskiwacza, kamienicznika, wroga ludu.

Robotnicy!

Jeżeli chcecie mieć nadzór nad rozdziałem żywności, jeżeli chcecie gospodarować w mieście, które swą pracą utrzymujecie

Głosujcie na 2.

Robotnicy miejscy!

Głosujcie na listę Nr. 2 — jedyną listę robotniczą. Jedynie socjaliści w Radzie wywalczą dla was lepsze warunki bytu.

Nauczyciele, inteligenci, artyści!

Tylko socjaliści walczą w obronie wszelkiej pracy i kultury. Kto głosuje na listę Nr. 2, ten występuje w obronie pracy, twórczości, kultury.

Kobiety Obywatelki!

Tylko socjaliści dali wam prawo wyboru, tylko oni upominają się o los waszych dzieci, o ochronę macierzyństwa, o poprawę doli kobiety pracującej.

Głosujcie na listę Nr. 2.

Kto chce, aby w Warszawie były dobre szkoły, aby dzielnice robotnicze nie były zaniedbane, aby znikły „ogonki", aby została umiastowiona sprzedaż żywności i najpotrzebniejszych towarów, aby miasto zorganizowało roboty publiczne dla zatrudnienia bezrobotnych, aby miasto zajęło się budową domów mieszkalnych, celem przyjścia z pomocą lokatorom, aby podatki były w sprawiedliwym stosunku do dochodów, aby zniesiono podatki, najuciążliwsze dla ludzi ubogich, aby urzędy miejskie nie były obsadzane na podstawie protekcji,

ten dziś odda kartkę na Nr. 2.

Kto chce, aby Warszawa była stolicą polskiej pracy, polskiej kultury, polskiego niepodległego ducha, polskiego socjalizmu,

głosuje na listę Nr. 2.

Kto chce, aby Warszawa wyzwolona nie wpadła w łapy chciwych spekulantów, kapitalistów, myślących tylko o napełnieniu kieszeni, wstecników, którzy bratali się z carskimi najemnikami i z okupacyjnymi pachołkami —

ten zetnie łeb hydrze reakcji mieczem

Nr. 2.

Wybory do Rady Miejskiej w Łodzi.

Organizacja Łódzka naszej partji wystawiła do Rady miejskiej listę Nr. 1, na czołowych miejscach której znajdują się nazwiska następujących towarzyszy:

1) Pudlarz Franciszek, 2) Rapalski Stanisław, 3) Klimaszewski Jan, 4) Gulewski Józef, 5) Kaffanke Wacław, 6) Remiszewski Antoni, 7) Koziołkiewiczówna Adela, 8) Zakrzewski Andrzej, 9) Kiermas Antoni, 10) Płuciennik Stefan, 11) Luboński Teofil, 12) Bednarek Antoni, 13) Przybylski Wincenty, 14) Danielewicz Józef, 15) Łęcki Atanazy, 16) Dolecki Władysław, 17) Węgierski Jan, 18) Mierzwiński Bolesław, 19) Wilczyński Władysław, 20) Drabarek Maksymiljan.

Los milicjanta warszawskiego.

Jest jeszcze jedna instytucja miejska, na której ciąży okrutnie gospodarka magistratu—jest nią milicja miejska. Milicjant częstokroć musi wystawać i latać od 16 do 18 godzin na dobę, a czasem jeszcze dłużej. Nie mając dostatecznego ubrania, bez dobrych butów, wielu odmroziło nogi i zapadło na choroby. Za czasów Rządu Moraczewskiego, kiedy proletarjat zaczął umacniać się w organizacji, milicja warszawska zaczęła się krzątać około zorganizowania zw. zawodowego. Myśl piękna lecz wykonanie wypaczone. Zarząd Zw. zawodowego stanowią delegaci z każdego komisarjatu. I cóż się dzieje? Oto komisarjaty powysyłały do zarządu związku endeków, reakcjonistów, wielekroć zastępców komisarzy i ci oczywiście prowadzą związek nie w duchu klasowym i nie troskają się o obronę ekonomiczną milicjantów.

Związek wydaje pismo pod nazwą „Milicjant". Nic tam niema o potrzebach, o postulatach ekonomicznych. Dalej wierszyk i powieść — oto treść „Milicjanta" Związek nie stoi na stanowisku klasowym i dlatego wegetuje.

A tymczasem nad dolą milicjanta zbierają się coraz większe chmury. Oto, jak słychać, magistrat dąży do zredukowania pensji milicjantów do... 150 marek miesięcznie. Drugą sztuczką magistratu jest t. zw. komisja kwalifikacyjna; ma ona zakwalifikować wszystkich milicjantów i orzec, czy zdatny jest do dalszej pracy i czy może dalej służyć. Doskonale rozumiemy, do czego to dąży. Ludzi niemile widzianych i więcej uświadomionych usunie się, a przyjmie się pupilków i papinków komisarzy i magistratu.

Tak dalej, towarzysze, milicjanci, być nie może. Zarządzenia te, o których wspomniałem, muszą Wam nareszcie otworzyć oczy. Pierwszą rzeczą, jaką należy przeprowadzić, to powinno być zwołanie ogólnego zebrania związku i przeprowadzenie nowego klasowego zarządu. Należy wybrać zarząd na walnem zebraniu, gdyż tam tylko mogą być wybrani dzielniejsi ludzie. Drugą rzeczą jaką należy zrobić, to wejście w kontakt z przedstawicielami P. P. S. w nowej Radzie miejskiej m. st. Warszawy. Kto winien wejść w kontakt zadecyduje nowy zarząd Związku. Z tego należy wyprowadzić wniosek i ten, ażoby przeprowadzić do Rady miejskiej Waszemi głosami jaknajwiększą ilość prawdziwych przedstawicieli klasy pracującej i głosować na listę P. P. S. Nr. 2.

A więc do organizacji zawodowej i politycznej i walki wzywam Was, Towarzysze milicjanci!

Jan.

Biura wyborcze otwarte od godz. 8-ej rano do 10-ej wieczór.

Czwarte posiedzenie Sejmu.

(Sesja pierwsza).

Początek posiedzenia o godz. 10 min. 15.

Marszałek powołuje na sekretarzy posłów Harasza i tow. Pużaka. Następnie marszałek odczytuje pisma prezydenta ministrów i Naczelnika Państwa.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego marszałek wystosował apel do posłów ażeby mniej obficie korzystali z prawa dawania oklasków, poczem zabiera głos pos. Stanisław Grabski.

Tow. Klemensiewicz z miejsca: Gdzie jest prezydent ministrów? O niego przecież tu głównie chodzi.

Marszałek: Pan prezydent ministrów oświadczył, że tu się stawi. Prawdopodobnie ma jakieś zajęcie, które go wstrzymuje.

Głosy z lewicy: Pewnie gazety studjuje.

Poseł Grabski: Sejm wziął w swoje ręce suwerenną władzę Rzeczypospolitej. Powinien więc obecnie nietylko wyrazić swoje zdanie o programie rządu, lecz oświadczyć jak pojmuje najważniejsze swe zadania".

Następnie czyta program Endecji. Przemówienie p. Grabskiego było charakterystyczne. Pan Grabski udawał, że jest również zwolennikiem reform agrarnych. Niebardzo jednak to mu się udawało. Na lewicy i w centrum towarzyszyły panu Grabskiemu okrzyki: przecież to frazesy.

Przemówienie swe zakończył p. Grabski słowami: „Związek narodowo-ludowy wyraża prezydentowi ministrów swe zaufanie".

Następnie zabiera głos pos. Stolarski i w imieniu klubu posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego odczytuje deklarację, której cenniejsze ustępy brzmią, jak następuje:

Deklaracja zaznacza na wstępie, że P. S. L. będące przedstawicielem ludu polskiego, uczynić pragnie z Rzeczypospolitej Ludowej krainę pokoju, ładu i powszechnej szczęśliwości. „Nie pozwolimy, by w tej krwią i męką okupionej Ojczyźnie naszej miał zapanować ucisk i krzywda, nie dopuścimy do tego, by odżyły stare błędy, co Polskę do upadku przywiodły. Praca i sprawiedliwość — to fundamenty, na których oprzemy całą budowę". Deklaracja zaznacza dalej, że lud polski poniósł w tej wojnie najcięższe ofiary i żąda, aby w Rzeczypospolitej Polskiej powstał rząd, mający zaufanie ludu pracującego.

Ponieważ rząd powinien mieć siłę i powagę w kraju i poza krajem, aby odparł każdą potęgę, która godzi w niepodległość naszą, więc uczynimy wszystko, abyśmy mieli siłę zbrojną, armję urządzoną, zorganizowaną i dobrze zaopatrzoną. Uczynimy to tem chętniej, że mamy bezgraniczne zaufanie do twórcy polskiej siły zbrojnej Naczelnika Państwa i Wodza Naczelnego Józefa Piłsudskiego. Będziemy budowali polską siłę zbrojną dla obrony naszej niepodległości, wierząc mocno, że wojsko polskie nie będzie użyte, jako narzędzie przy gwałceniu swobód obywatelskich, a gdy przyjdzie czas pokoju i nowe ukształtowanie stosunków między ludami — utrzymanie stałej armji stanie się zbędnem i powołana zostanie do życia obywatelska milicja ludowa".

„Hasła, głoszone przez demokrację Zachodu, dają nam prawo przypuszczać, że w dążeniu naszem do zespolenia naszych wszystkich ziem polskich możemy liczyć na wydatne i szczere współdziałanie zwycięskich państw koalicji.

Od wschodniej granicy etnograficznej nie chcemy zaborów i szukać będziemy drogi do związku ludów — wolnych z wolnymi, równych z równymi. Niechaj niepodległa Litwa i Białoruś ma w nas gotowych do sojuszu i unji sąsiadów. Z państwem Ukraińskiem zakończyć chcemy zbrojny zatarg na zasadzie porozumienia.

Uważamy za nasz obowiązek utrzymanie tych wszystkich praw obywatelskich i zarządzeń, jakie poczynił tymczasowy Rząd Ludowy i rozciągnięcie ich na wszystkie dzielnice naszego państwa.

Polska Rzeczpospolita ludowa z prezydentem na czele mieć będzie Sejm jednoizbowy, jako źródło władzy i prawa, szeroki samorząd wiejski, gminny, powiatowy i miejski. Nie pozwolimy na to, by państwo nasze stało się policyjnem i urzędniczem.

Uznajemy religję za najwyższą dziedzinę życia ludzkiego. Stwierdzamy, że nasza religja katolicka jest religją ogromnej większości narodów, zastrzegamy się jednak przeciw nadużywaniu powagi i wpływu Kościoła w sprawach politycznych i społecznych. W stosunku do innych wyznań dbać będziemy o zabezpieczenie im całkowitej swobody.

Za podstawę należytej budowy gospodarczej państwa polskiego uważamy przedewszystkiem dobre, z interesem narodowym zgodne uregulowanie sprawy rolnej. Ziemia, jako warsztat pracy, musi być własnością pracującego na roli ludu".

Deklaracja kończy się: Wyrazić jeszcze chcemy to poczucie, które tkwi w nas, że ofiarny trud naszego Naczelnika Państwa i jego rozumne sterowanie sprawami Polski wśród zamętu i trudności dziejowych wydarzeń przyczyniło się do tego, że my dziś z tego miejsca przemawiać możemy. Wznosimy okrzyk na jego cześć.

Następnie poseł Stolarski przechodzi do krytyki exposé prezydenta:

„Teraz chcę jedno słowo powiedzieć co do deklaracji, jaką nam raczył złożyć pan prezydent ministrów. Nie chcę na tym miejscu krytykować działalności rządu, nie chcę robić mu zarzutów, dlatego, że zdaję sobie doskonale sprawę, że tam gdzie się dom buduje, gdzie się obrabia materjał, tam wióry lecą. Ale chcielibyśmy widzieć, że rząd przystąpił energją przynależną jemu, do sprawowania jego obowiązków, żałuję jednak bardzo, że w tej chwili niema pana prezydenta, dlatego, że mam wiele zapytań, i bardzo byłbym zadowolony, gdyby mogły być wyjaśnione (na lewicy: słusznie, dziwne sprawy). Otóż między innemi, w deklaracji pana prezydenta było powiedziane, że jest między nami garstka wichrzycieli spokoju i porządku publicznego. Dla mnie jest to pod znakiem zapytania, kogo pan prezydent miał na myśli, mówiąc o tej garstce wichrzycieli spokoju i porządku publicznego (na lewicy — Narodową demokrację, spiskowców). Mnie w tej chwili przyszło na myśl, że może są to ci, którzy nie chcą dać skarbowi polskiemu pieniędzy, pragnąc, aby nie mógł zadosyćuczynić swoim obowiązkom (słusznie). Mnie się zdawało, że tą garstką wichrzycieli to są ci, którzy na zebraniach gminnych buntowali chłopów, aby nie płacili podatków skarbowych (Brawo). Są tacy, mógłbym ich zapytywać tutaj, i dla mnie to oni są wichrzycielami, ale nie chciałbym obrażać panów na prawicy i nie chcę ich zacytować (na prawicy: proszę).

Dla mnie nie jest jasne, co p. prezydent myślał, i pragnąłbym, aby nam ta sprawa wyraźnie została przedstawiona. Pan prezydent w swojej deklaracji raczył powiedzieć, że dobrzeby było, ażeby Polska nie wchodziła w żadne kompromisy z państwami centralnymi. Otóż ja nie wiem, czy pan prezydent, będąc zdaleka od tej Polski był wtajemniczony w życie nasze, w życie polskie i czy pan prezydent wie, kto pakty prowadził z Berlinem i Wiedniem. Bo ja na tym miejscu stwierdzić mogę, że do Berlina i Wiednia jeździli wielcy panowie, książęta i hrabiowie (na lewicy — burzliwe brawa). Lud polski, Polska paktów nie prowadziła ani z Berlinem, ani z Beselerem.

Poczem z kolei przemawiał w imieniu Klubu Ludowego Piastowców poseł **Witos.**

W przemówieniu swem poddał ostrej krytyce działalność poszczególnych ministerjów. Szczególnie ostro wystąpił przeciwko ministerjum wojny i aprowizacji. Główne ostrze krytyki posła godziło jednak pośrednio w komisję rządzącą Galicji.

Następnie zabrał głos tow. Ignacy Daszyński. Na sali i galerjach ogólne poruszenie. (W tej również chwili zjawia się prezydent ministrów).

Mowa tow. Daszyńskiego.

Dzień tryumfu dla tych, którzy walczyli o Niepodległość.

Wysoka Izbo, wielce Szanowni Panowie! Pozwólcie mi, że zanim przystąpię do właściwych wywodów, dam wyraz uczuciu, które w tej chwili przepełnia serce moje, albowiem przemawiam oto z wolnej trybuny Sejmu Republiki Polskiej. Przemawiam w imieniu tych, którzy dotąd pod ziemią tylko walczyć i pracować publicznie mogli. Mam uczucie, jak gdybym dobył się wreszcie na jakiś bity gościniec —i zdaje mi się, że oto dokonało się spełnienie wielkich marzeń i wielkich czynów — czterech zgórą pokoleń polskich. I oto spełniła się pora, w której do schyłku biegnie czasowe upokorzenie i poniżenie naszego narodu, ale my zorganizowani robotnicy polscy (na prawicy okrzyki: Pan — robotnik), my socjaliści polscy, my odczuwamy moment ten ze zdwojoną może potęgą, albowiem w ostatnich 20 czy 30 latach drzewo szubienicy rosyjskiej było drzewem Golgoty socjalistów polskich w tym kraju (nap rawicy: nietylko). I zdaje mi się, jakoby duchy Kunickich, Ossowskich, Pietrusińskich, Okrzejów, Mireckich świetlaną plejadą strzegły świętości przemówień naszych i pracy naszej w tym pierwszym wolnym polskim Sejmie (na prawicy: jednostronnie — a rok 1830? 63?). Zamyka się przed nami okres długi, straszliwie długi. Rozświetla się noc, która panowała nad Polską przez wiek prawie zgórą. W takiej chwili biją gorąco serca wszystkich, którzy zwalczali myśl o ugodzie i rezygnacji i zrozumieli, że myśmy to od chwili kiedy zaszumiał nad Polską czerwony znak socjalizmu, podnieśli hasło niepodległej, wolnej Ojczyzny (na lewicy — brawo, na prawicy przeczenia, hałas). Uczucie, jakie dziś serce przepełnia jest uczuciem radości i tryumfu.

A teraz pozwólcie mi, Panowie, że spełnię obowiązek jako prezesa Związku polskich posłów socjalistycznych, wyznaczonego do tej debaty. Tam gdzie rząd wyrzekł się szczegółowego omawiania swego stanowiska we wszystkich dziedzinach życia społecznego, gdzie z konieczności zadowolnił się tylko omówieniem ram i linji kierowniczych, musimy my, Sejm polski, i jego stronnictwa, wziąć na siebie rolę i rządu i Sejmu. Musimy zaznaczyć, szczegółowo, choćby wnikające w poszczególne dziedziny życia społecznego programy, które stanowią przewodnią myśl pracy w tym Sejmie. Za łaskawem pozwoleniem Pana Marszałka odczytam treść naszych zadań, któreśmy w tym Sejmie sobie postawili. (Tow. Daszyński odczytuje Manifest Związku polskich posłów socjalistycznych).

Republika ludowa.

Jak Panowie widzą z powyższego manifestu, naczelnym punktem jego żądań (wrzawa nap rawicy), jest republika ludowa. Dla wielu z nas dzisiaj, w tym pierwszym Sejmie polskim, republika ludowa jest hasłem samym przez się zrozumiałym, a jednak nie tak dawno temu, kiedy tutaj panowali okupanci, panowała Najjaśniejsza Rada Regencyjna (na prawicy okrzyk: Przyjaciele „Vorwärts'a") i kiedy handel o polską koronę prowadził się po wszystkich sztabach i kwaterach głównych (okrzyk na prawicy: N. K. N., Sokolnicki) jesteśmy zbyt świeżo po przełomie, ażeby nie czuć całej ohydy, z całą świeżością uczucia, jakąśmy odczuwali wobec tego niegodnego handlu losami narodu polskiego (na prawicy: bardzo słusznie). Trzeba było gromów państw koalicyjnych (na prawicy śmiech), trzeba było pracy (brawa na prawicy) w naszym własnym narodzie, aby handel ten ustał (bardzo słusznie na prawicy), aby godność narodu napowrót uzyskała swoje naczelne miejsce. Dlatego pozwólcie, Panowie, że zajmę się analizą krótką tych stosunków, które tu u nas realizowały z zadziwiającą nieraz szybkością i z radosnym nieraz rezultatem owe wielkie zwycięstwa na zachodzie. Krótka analiza dni listopadowych w roku 1918 wydaje mi się dlatego konieczną, że obowiązkiem polityka jest przedewszystkiem wiedzieć, co się dzieje i jak się dzieje, albowiem ten stan, w jakim dzisiaj Sejm się znalazł jest bezpośrednim następstwem tych wydarzeń, których początek w czasie można oznaczyć na pierwsze dni listopadowe (okrzyk „Rządy Moraczewskiego" na prawicy). Proszę Panów, analiza ta, dokonana tu z tej trybuny nie ma na celu swarów potępieńczych, nie ma na celu rzucania światła lub cieni na te lub owe jednostki, na te lub owe organizacje, (na prawicy: nie boimy się), ale ma na celu zrozumienie tego, co się oto przed nami wyłania, ma na celu położenie końca temu, czemu Sejmi ten położyć koniec wyraźnie powinien. Z tym zamiarem, z tą przewodnią ideą, zabieram się do tej krótkiej analizy. A zabieram się dlatego, że nie sposób jest mówić półsłówkami, że nie sposób jest rzucać haseł, których w całości nie rozumiemy i z których nie zdajemy sobie sprawy.

Analiza przewrotu listopadowego.

Zaczął się ten ruch dawno, idąc dawnym polskim szlakiem od Krakowa, zaczął się od runięcia w gruzy starej Austrji tak bezpośrednio, że austrjaccy funkcjonarjusze o których mówił tak wymownie kolega Witos, zaskoczeni byli poprostu w śmiertelnej panice, że oto kilkudziesięciu polskich żołnierzy zdobyło twierdzę krakowską, dla której samej straży potrzeba było 8 tysięcy żołnierzy. Jednego pięknego dnia październikowego twierdza ta znalazła się w naszych polskich rękach. Jeszcześmy nie zdali sobie sprawy z ogromu naszego zwycięstwa, na szczęście bezkrwawego, kiedy przyszła nagle do nas wiadomość z Warszawy, że Rząd Pana Doktora Świeżyńskiego runął po 12 czy 13 zaledwie dniach istnienia. Zastanawialiśmy się napróżno, bo ja się zastanawiam do dziś dnia napróżno nad przyczyną i możnością tak piorunującego upadku, takiego zapadnięcia się w nicość rządu partji, a raczej zbioru partji, który uważał się za potężny, który był potężnym jak później wybory wykazały, którego nikt nie zwalczał, a który można było usunąć jednym gestem.

Proszę Panów, ten 3 listopada jest datą ciekawą nadzwyczaj węzłowej natury. Bo po usunięciu się jeszcze jedynego ostatniego Rządu, jaki był możliwy, Rządu d-ra Świeżyńskiego, zapanowała w Polsce faktyczna luka. Albowiem niepodobna uważać Rządu dyrektora kancelarji, naznaczonego po południu w niedzielę, dnia 3 listopada, nagle premjerem, za Rząd. Zmierzam do tego, ażeby Panowie łatwiej zrozumieli ową republikę lubelską (śmiech na prawicy) której Rządu pierwszym prezydentem byłem ja, pierwszym i ostatnim, dlatego, że cała Republika Lubelska trwała dni 5 (na prawicy: za dużo). A jednak jeżeli, a to do panów zwracam, jeżeli wartość polityki mierzyć jej powodzeniem, to nie znam programu politycznego, któryby się z takim powodzeniem wprowadzić w życie zdołało, jak właśnie program republiki lubelskiej (na lewicy brawo, śmiech na prawicy). Bo program republiki lubelskiej opierał się na 2 fundamentach (głosy na prawicy: Trocki i Lenin). Pierwszym fundementem było wypędzenie okupantów, drugim — wprowadzenie republiki (brawo na lewicy). Okupantów udało się nam dnia 6-go wyrzucić z Lublina, a już dnia 11-go blisko 20.000 żołnierzy niemieckich złożyło broń w Warszawie (śmiech i głosy: to nie ich zasługa). Taka była logika wypadków, takie było tych wypadków powodzenie. Drugi zaś program urzeczywistnienia republiki ludowej mógł wziąć na siebie tylko lud, który szczerze w tę republikę wierzy i tę republikę wbrew innym projektom i planom uważa za niezbędną formę cywilizowanego narodu polskiego (brawa na lewicy). A to byli chłopi i robotnicy polscy, którzy podali sobie ręce w Lublinie (nieprawda, kłamstwo, tam nie było księży, wrzawa: poseł Czapiński — endecy udają republikanów, kiedy zawsze byli monarchistami).

Tymczasowy Rząd Ludowy.

Proszę Panów, po 5 dniach powstał pierwszy Rząd, a już nie Rząd lokalny, nie Rząd częściowy, ale Rząd stolicy Państwa (ks. Teodorowicz: nierząd), któremu przewodniczył mój przyjaciel, Jędrzej Moraczewski, (śmiech). Panowie byliście łaskawi zwracać uwagę w sposób nieraz bardzo drastyczny w swoich gazetach i przemówieniach, iż Rząd ten był prowokacją, że Rząd ten był niesprawiedliwością, że Rząd ten był błędem, albowiem Rząd ten był jednostronny (słusznie), a to było w waszych, Panowie, oczach jego wadą i jego prowokacyjnym charakterem (prawda). Ale proszę Panów, może Panowie będziecie łaskawi z taką jasnością, otwartością i lojalnością traktować te rzeczy, jakbym ja z tej trybuny chciał je traktować. Ale przyznać musimy, że o koalicyjności w tych pierwszych dniach tworzenia Rządu nie mogło być mowy, tak dalece nie mogło być mowy, że jeszcze dzisiaj, Panowie, dziś, kiedy już dużo wody w Wiśle do Bałtyku spłynęło od dni listopadowych, jeszcze dzisiaj koalicyjne Ministerjum jest niemożliwością (dlaczego?), dlatego, ponieważ jeszcze dziś tego ministerjum niema (śmiech), bo gdyby być mogło, toby tego samego dnia powstało (wyście winni).

Panowie, nie można powiedzieć, że tylko jeden winien (zawsze dwóch). Nie można stanąć na stanowisku: jeśli nie chcesz być moim bratem, to ci rozwalę łeb (śmiech) bo do kompromisu potrzeba dwóch. Otóż dziś nawet, a w jakich życzliwych warunkach dziś obradujemy, dziś równi w prawach, dziś pod Marszałkiem Sejmu, dziś pod wybraną władzą Naczelnika, dziś z popularnym rządem w kraju, a jeszcze nie możemy koalicji stworzyć. A wyście chcieli, Panowie, w cztery dni, czy tydzień zaledwie po zapadnięciu się w jakieś zagłębienie tajemnicze waszych rządów p. dr. Świeżyńskiego (lubelskiego), chcieliście, abyśmy do was, którzy tę władzę zrzuciliście z rąk, przyszli jak samarytanie i mówili: podnieście się, powstańcie, chcemy was przyodziać (na lewicy oklaski, wrzawa, marszałek przywołuje do porządku). Ale jeszcze jedno. Proszę Panów, Rada Regencyjna, t. zn. na polityczny język przetłumaczony aktywizm. A czy panowie sądzą, że w owym czasie, ba dziś jeszcze, a nawet w miesiące jeszcze długie po dniu dzisiejszym był polityk, któryby odpowiedzialny przed swojem własnem sumieniem, mógłby aktywistę do rządu powołać? Przecież za tem, Panowie, nikt nie mógł się oświadczyć. Trzeba było wroga sparaliżować, trzeba było szybko pierwszy znak państwowości zatknąć na murach (postawić aktywistę na czele rządu Kessler). Republikę trzeba było tworzyć, trzeba ją było z niczego wykrzesać. Pewno, proszę Panów, że klasy posiadające, zatrwożone echem wstrząśnień ze wschodu i zachodu, czując pod swojemi stopami grunt niepewny, pomnąc o owym żywiołowym odruchu klas robotniczych, pewno, że klasy posiadające, czyli burżuazja, szlachta, tego rządu nie mogła znieść spokojnie. Pewno, że przez czas długi jeszcze nie ufała mundurowi dzisiejszego Naczelnika Państwa, mundurowi, na którym nie było ani jednej złotej nitki, znaku ani jednej rangi, mundurowi, który wyrósł z krwi i kurzu (prawica: nie zasłaniać się Naczelnikiem), człowiekowi, (prawica: nie tykać Naczelnika), który lata siedział na Syberji i w tutejszej gnił cytadeli. O, ja rozumiem (prawica: mówcie o sobie), że klasa posiadająca nie chciała Moraczewskiego, tego upartego, cichego (Korfanty: „szlagona") pracowitego socjalisty. Rozumiem, że klasa posiadająca nie spodziewała się niczego od rządu Moraczewskiego, a obawiała się wszystkiego. Do dnia dzisiejszego jeszcze klasa posiadająca, jak to nasz premjer, z uznania godną otwartością wyznał, ufa bardziej swoim kuferkom i pugilaresom, aniżeli kasom rządu narodowego. Te warstwy i te żywioły, które rządowi p. Paderewskiego jeszcze nie dają pieniędzy, cóż dziwnego że przechodziły jeden z najcięższych kryzysów i dążyły gwałtownie do kontrrewolucji, któraby mogła koniec położyć rządowi p. Moraczewskiego i towarzyszy (bardzo słusznie, tak jest). Proszę Panów, szukano wszystkiego, każdy był dobry, przebaczano winy jeszcze świeże, zapomniano swoich własnych listów otwartych. Szukano księży, generałów, polityków, mówców politycznych, warjatów jeśli chcecie, wszystkich z tym jednym jedynym celem: zrobić kontrrewolucję, zrobić zamach stanu, uwolnić swoje kasy od strachu (nieprawda naród). Wytworzyła się atmosfera zamachu stanu (od Lubelskiego). Myśmy zamachu stanu dokonali na Austrji, na okupantach (głos na prawicy: „Austrji nie było").

Zamach stanu ks. Sapiehy.

Z pewnością Szanowni Panowie owe zamachy stanu, których kulminacyjnym punktem była noc z 4 na 5 stycznia nie miałyby tego tła i tego oddźwięku w stosunkowo szerokich masach stolicy, gdyby nie przyszedł im w sukurs atak wściekły z lewicowej strony wykonany na rząd Moraczewskiego przez bolszewi-

ków rodzimych. Widzimy, proszę Panów, jak bolszewicy sekundują swoim najzacieklejszym wrogom, widzimy jak ostateczności stykają się i jak wielką prawdą jest przysłowie, że „wróg mego wroga jest moim przyjacielem" (na sali brawa, głosy: Moraczewski mówił, że bliższy jest bolszewików). W historji ostatnich tygodni znajduję jeden z najlepszych dowcipów, który zasługuje z powodu swej klasyczności i wyrazistości, ażeby tu o nim kilka słów wspomnieć, nie dla dowcipu jeno samego, ale dlatego, że najlepiej ilustruje to, co przed chwilą Szanownym Panom miałem zaszczyt powiedzieć. W chwili otwarcia Sejmu byliśmy świadkami uroczystości. Nastrój podniosły domagał się amnestji przynajmniej tych, którzy nie z wyroku sądu, ale z rozporządzenia władz administracyjnych w więzieniach się znajdowali (na sali: ale za co?) I oto w rękach moich i w rękach każdego z Panów był w gazecie spis nazwisk uwolnionych, z powodu uroczystego otwarcia Sejmu, z rozporządzenia Naczelnika Państwa, między którymi byli ach... Juda Mordka, Izaak... i książe Sapieha (na lewicy: brawa, jaka konfuzja). Ale był tam jeszcze także dla uzupełnienia kolekcji pan Siergiej Charitow (na sali śmiech). Proszę Panów, to jest wyraźne i jasne, że prawica i komuniści podali sobie ręce, aby runąć razem na ten rząd chłopsko - robotniczy, ażeby go usunąć. Wszelkie zamachy stanu okazały się farsą. To chyba nie wina rządu, ale wina poprostu braku tężyzny, ze strony zamachowców (Korfanty ze śmiechem: racja). Ta rzecz, o ile szła samodzielnym torem nigdy nie miała tak wielkiego natężenia, ażeby mogła obalić zdrowy sens tkwiący w duszy każdego Polaka i każdej Polki. Można było się spierać o to, czy Rząd Moraczewskiego jest komu sympatyczny, czy nie, ale masy wielkie, ogromne masy chłopsko - robotnicze witały ten rząd jako pierwszy rząd polski (endecy: nieprawda — przedstawicieli ludu tam nie było. Witosa tam nie było, Wojda nie chciał).

Komitet paryski.

Proszę Panów, że ruch ten nie mógł wynaleźć spokojnej formy, że ruch ten szukał gorączkowo najbardziej awanturniczego rozwiązania problematu politycznego, boć problematem politycznym jest zamiana jednego rządu przez drugi rząd, bez zmiany zresztą niczego, to proszę Panów to trzeba przypisać, jak kto chce, albo zasługom, albo winom Komitetu Paryskiego i polityki emigranckiej, która była w tym czasie kryzysu ciężkiego prowadzona nie pod kątem konsolidacji stosunków (na prawicy: pod kątem Kesslera), ale pod kątem walki z rządem polskim. Nie mówiłbym o tem, jak już u wstępu mojej analizy wspomniałem, aby rozżalać i rozrastać, ale mówię, aby zdać sobie sprawę i koniec położyć tym stosunkom, nad którymi wszyscy bolejemy dzisiaj, i do których powrócić żaden z nas by już nie pragnął (poruszenie na sali). Ta rzecz poszła tak daleko iż w opinji publicznej Zachodu przedstawiono Polskę, jako rząd bolszewicki, przedstawiano Polskę jako kraj rozruchów (na sali: boście tego chcieli, a kto to zrobił). Przedstawiano Polskę jako kraj zawichrzony. Otóż oświadczam, że w porównaniu do wszystkich państw od Renu aż po Ural Polska była i jest najmniej zmąconą, najmniej zwichrzoną przez te głębokie fale, które nurtują dzisiaj świat cały. Ja oświadczam, że każdy kto przedstawia polski rząd, i polski kraj jako domenę bolszewizmu, jako arenę wichrzeń i zamętu, szkodził sobie samemu (na sali: brawa i bardzo słusznie). Doszło do takiej potworności, że kiedy faktów przeciw rządowi zebrać nie było podobna, kiedy każdy już widział, że tam w Niemczech i w Rosji chaos i krwawe rozpętanie, a to u nas, u nas wzajemne przebaczanie (na sali śmiech) zajęcie miejsce zemsty, że kiedy już te fakty mówiły za siebie głośno, wówczas nie wstydzono się przedstawić Piłsudskiego, jako człowieka umierającego, z którym nie warto zawierać przed śmiercią traktatu (na prawicy: Naczelnik nie potrzebuje adwokatów). Jeszcze raz mówię, że gdyby ten okres był zamknięty, to możnaby powiedzieć, poco o tem mówić, ale jednak on jest jeszcze nie zamknięty, bo jeszcze nie cofnięte są słowa pana Pichona, kiedy nazwał Komitet paryski „Gouvernement régulier" (rząd prawidłowy). Zwracałem uwagę Szanownemu Panu Premjerowi i Ministrowi spraw zagranicznych na to, Pan Premjer oświadczył w krótkiej ripoście (odpowiedzi), że to jest rzecz pana Pichona! nie, to jest rzecz nasza, głównie nasza i nie przestaniemy wglądać w tę sprawę, dopóki się sytuacja nie wyjaśni.

Skąd pochodzi ów termin Gouvernement Régulier (rząd prawidłowy), pochodzi z analogji Polski z Czechami w umyśle polityków ententy a może tylko w umyśle samego pana Pichon. Ale analogja ta kuleje, bo opiera się na fakcie bardzo prostym, o którym wspomniał pan Premjer, że oto, poza granicami kraju tworzy się wojsko, aby zaś temu wojsku dać reprezentację polityczną, bez której wojsko stałoby się bandą kondotjerów, ażeby dać wojsku, powtarzam, reprezentację polityczną, utworzono z emigracyjnych komitetów, bo innych pod ręką nie było — rząd, który nazwano „Gouvernement Régulier". Ale proszę Panów, na czem ta analogja kuleje? U nas było wojsko podziemne, jak była polityka podziemna, jak był ruch cały podziemny, tak było i wojsko podziemne. Polska Organizacja Wojskowa, w dziejach wojskowości znajdzie jedno z najbardziej interesujących miejsc (słusznie).

Proszę Panów, wojska mieliśmy tutaj nawet dużo. To jedno. A drugie, z chwilą, kiedy ów „Gouvernement Régulier" miał pierwszą sposobność powrotu do kraju, powinien był wrócić. Pan Masaryk wrócił do kraju, widziałem go, bo byłem wtedy w granicach czeskiej rzeczypospolitej, widziałem entuzjazm szalony, widziałem na ulicach Pragi królewski przepych, z jakim pan Masaryk jechał na przedstawienie teatralne. 12 konnych sokołów z przodu, 12 konnych sokołów z tyłu, a w środku automobil pana Masaryka, wśród szpalerów tłumu (na prawicy: czy pan był na przyjęciu Paderewskiego). Ale pan Dmowski nie wrócił do kraju (hałas na prawicy i okrzyki: bo towarzysze z Ameryki przeszkadzają). O ile reprezentant rządu czeskiego, p. Masaryk, do kraju wrócił, o tyle pan Dmowski nie wróci (na prawicy: bo jeszcze czas) i pan Dmowski długi czas wrócić nie zechce do kraju (na prawicy: bo tam jest potrzebny).

Otóż, proszę Panów, jeżeli się chce krajowi, który ma swój rząd, swoją armję i swego Naczelnika Państwa, temu krajowi w Paryżu stwarzać i narzucać jakikolwiek bądź rząd, to słusznem i logicznem jest zapytanie „Temps'a", że co to za rząd, który do kraju nie wraca i nie rządzi? Obcy ludzie zastanawiali się nad tem, jak to jest możliwą rzeczą, by traktowano nas, jak plemiona albańskie, jakich Malissorów, lub temu podobne plemiona bardzo interesujące, i dlatego Panie Premjerze (zwracając się do Prezesa Ministrów), to jest rzeczą naszą i nie tylko to, ale wskażę drugą rzecz, która nie przebrzmiała, a która jest zapowiedzią przyszłości. Wyszła ona również z ust najwięcej wybitnego polityka pana Pichona i zawiera w sobie straszliwą niepewność dalszych naszych losów. Mam na myśli, proszę Pana, ostatni podarunek, jaki się dla nas przygotowuje, że Polska ma być utworzona w „granicach historycznych".

Polska historyczna.

Oto, proszę Panów, należy zapytać, co p. Pichon rozumie pod granicami historycznemi. Granice historyczne, toż chyba z roku 1772 (okrzyki: i wcześniej). Orawa odpadła od nas w 12-tym, Śląsk odpadł w 14-tym stuleciu. Musimy wiedzieć, co to ma za znaczenie. Mnie się zdaje, że takim hasłem i takim programem nie traktuje się narodu dwudziestokilkomiljonowego, wobec którego sprawa odrodzenia i ustalenia granic wymaga jaknajwiększej ścisłości. Określenie granic Polski i tak jest sprawą niesłychanie trudną, albowiem grają rolę względy słuszne, ale nie jednostronne, grają tu rolę względy ziemi i ludu polskiego, grają tu rolę względy rozgraniczeń z sąsiadami, którzy razem z nami nie mają ściśle zakreślonych linji demarkacyjnych i etnograficznych. Ogromna mniejszość pozostanie po stronie każdego kordonu, który nakreślony jest na mapie od strony wschodniej i ogromna mniejszość sąsiadów naszych wschodnich będzie musiała być mieszkańcami Rzeczypospolitej Polskiej — to jedno. Samo rzucenie hasła — w historycznych granicach Polski — mogłoby w wielu głowach polskich zapalnych, a mniej krytycznych wywołać natężenie w kierunku bynajmniej niepożądanym. O ile ja to zupełnie dobrze rozumiem, że żaden urząd królewski, żaden traktat kupna lub sprzedaży, żadna umowa o wiano córy królewskiej dzisiaj ludów i narodów wiązać nie może, o ile ja zupełnie rozumiem, że ziemie Cieszyńskie, że część Spiża i Orawy to są ziemie polskie, których zrzec się żadne pokolenie nie może i nie ma żadnego ku temu prawa (brawa i oklaski), o tyle nie rozumiem jakim prawem mógłby, przypuśćmy Kijów, być przedmiotem naszych walk orężnych i przedmiotem naszych zdobyczy dyplomatycznych. I dlatego zagraniczna nasza polityka, polityka nasza wojskowa i polityka rządowa nie może polemicznym zwrotem uchylać się od tego pytania. Dlaczego źle informowano pana Pichona, bo to nie jest jego sprawa, tylko sprawa nasza?

Sprawa Śląska Cieszyńskiego.

Najboleśniejszą rzeczą znaną w ostatnich tygodniach, to zdradziecka napaść Czechów na naszą Cieszyńską ziemię. Czy dyplomacja nasza, czy członkowie Komitetu paryskiego, z których jeden Sz. Pan Grabski jest w naszym gronie obecny, nie wiedzieli, że układ poufny między Francją a między Czechami był już traktowany z końcem września, w październiku (poseł Grabski — nie został zawarty). Pan mówi, że nie został zawarty, a tymczasem, proszę Panów, w końcu grudnia pan Kramarz mówił (Kramarz kłamał) do wielu Polaków oficjalnie, mówił, proszę Panów, że on ma zamiar zaproponować rządowi francuskiemu obsadzenie zagłębia Karwińsko - Cieszyńskiego, ażeby stanowili niejako arbitrów i rozjemców między Polakami a Czechami. To oświadczył również pan prezydent Masaryk deputacji urzędowej polskiej.

Proszę Panów, na jakiejże tedy podstawie, skoro takie pertraktacje były, chociażby do skutku nie doszły, na jakiej, powtarzam, podstawie pan Grabski, członek Komitetu paryskiego, z trybuny publicznej Zgromadzenia w Krakowie uspakajał opinję publiczną, żeby się nie obawiała ataku ze strony Czechów (hańba).

Proszę Panów, zostawcie mocne wyrazy, mam za zadanie wyjaśniać a nie poniewierać. Pytam na jakiej podstawie dokonano tego publicznego aktu, którego następstwem było przeniezienie Śląskiego batalionu pod Lwów, organizowanie Częstochowskiego batalionu dla Lwowa, wysyłanie Górno-Śląskich, a przynajmniej zapowiedź wysyłania Górno-Śląskich batalionów dla Lwowa. Rezultatem tego było ogołocenie kompletne tej ziemi z sił wojskowych (głosy: Naczelnik Państwa!) i proszę Panów, rezultatem tego było to, że Komitet paryski nie spełnił swojej roli i swego zadania (prawica: komunikować się nie mógł). Skoro te rzeczy trwały od października, to był czas, aby ostrzec społeczeństwo polskie, był czas postawić sprawę jasno wśród dyplomacji francuskiej.

Armja Hallera.

A proszę Panów dalej, czyż nie jest dla nas znakiem zapytania, zagadką niepokojącą, domagającą się raz wyjaśnienia ze strony urzędowej sprawa armji gen. Hallera. Kto ma rację? Czy pan Foch chciał posyłać a komitet nie chciał, czy Komitet nie chciał a kto inny chciał? (poseł Grabski i Foch i Komitet chciał). Więc kto nie chciał? (endecy: żydzi nie chcieli, żydzi z Ameryki nie chcieli).

Pan Premjer, jak gdyby zarzut z tej trybuny cisnął społeczeństwu polskiemu, dlaczego to ono nie krzyczało, kiedy Spiż i Orawę kazano polskim siłom zbrojnym ewakuować. A proszę Panów, przecież mówiono nam, że to na rozkaz naszych najmilszych sprzymierzeńców i przyjaciół kazano nam Spiż i Orawę ewakuować (prawica: czy są dowody), przecież nam tak mówiono. A jeśli tak mówiono, to proszę nam wyjaśnić nie jakiemiś ogólnikami, ale proszę o wyjaśnienie i uspokojenie opinji publicznej na podstawie danych, albo przynajmniej w ścisłym gronie, jeśli w tak wielkim gronie publicznym nie można tych danych dalej wentylować (prawica: Wasilewski niech odpowie). To są rzeczy, o których milczeć nie możemy.

Plan wskrzeszenia dawnego państwa rosyjskiego.

Myśmy mieli, proszę Panów, jeszcze jedną obawę, przyznam największą. Obawa centralna, która niepokoiła nas i jeszcze dotąd nas niepokoi. Są to pewne zamierzenia, urzeczywistnienia projektu politycznego, stworzenia wielkiej i silnej Rosji przy naszej pomocy (prawica: bajki). Konstrukcja tego stworzenia wielkiej Rosji wyrodziła się w mózgach ludzkich w ten sposób, że rozżarzy się do czerwoności nienawiść przeciw bolszewikom, pójdzie potem w imię cywilizacji, po raz niewiem który uratować Europę od nawały „dziczy wschodniej" i doczeka się w rezultacie wielkiej potężnej carskiej Rosji. To są, proszę Panów, rzeczy o których również należy mówić jasno i wyraźnie (tak, tak), albowiem te rzeczy są dla nas przyczyną — dla ludzi poważnych — są przyczyną ciągłych obaw. Nie dziwcie się Panowie, że my, mając te wszystkie kontrrewolucyjne przed sobą zamachy, nie będąc informowanymi przez Komitet paryski, widząc rozdarcie na obcym gruncie reprezentacji polskiej i myśli przewodniej polskiej, nie dziwcie się Panowie, żeśmy szukali drogi wyjścia.

Dążenie do Sejmu.

Umysły płytkie, umysły powierzchowne, umysły umiejące kopjować i małpować, radziły orężny bój z przeciwnikami politycznymi, radziły doprowadzić rewolucję do krańców, jak prowadzoną była niegdyś wielka rewolucja francuska na zachodzie wśród burzliwego krwi przelewu. Nikt z nas — i to pozostaje dowodem sumienności i rozumu stanu, który reprezentował rząd Moraczewskiego — na tę drogę odwetu nie poszedł, nikt z nas zemście wyrazu nie dał, nikt z nas nie szedł za mechaniczną myślą wytępienia przeciwnika. Ale skoro nikt nie szedł, w takim razie mieliśmy tylko jedną jedyną drogę: Sejm i wybory do Sejmu. To był ratunek, to był apel do mas, to było wkroczenie na pole konstytucyjnej walki.

I bez przelewu krwi konieczność tę zrozumiano i przy konieczności tej twardo stojąc, doprowadzono do tego Sejmu. I to jest plan, który Moraczewski przedłożył, a który nasz obecny p. premjer uznał jako plan rozumny. Ostatni jeszcze strzał chciano rzucić w ten Sejm: stworzyć 16 stycznia Radę Narodową, ale, dzięki rozropności p. premjera, Rada Narodowa nie przyszła do skutku. Przyszedł Sejm i polski świat potoczył się tą drogą, z której jesteśmy wszyscy zadowoleni, z której jesteśmy dumni wszyscy od naszego p. premjera aż do najczerwieńszego z czerwonych socjalistów. To był rozum stanu, który wyprowadził Polskę z obieży zamętu, zamachów, walk, które rozszarpywały łono narodu, które groziły jego najbliższej przyszłości. I za ten czyn, za ten Sejm, za dopełnienie tej konieczności zasługa będzie i wartość główna Moraczewskiego i dzieje wdzięczne zapiszą te dwa miesiące cierpliwości i pracy z zaciśniętemi zębami, te dwa miesiące wytrwałości w dążeniu do Sejmu. Znów powiem, że rezultat przeszedł nasze oczekiwania (na prawicy: śmiech, wielka prawda). To są rzeczy, które panów jak widzę bardzo wzruszają, wogóle moja mowa jest słuchana z takiem ożywieniem, z takiem zainteresowaniem, że chlubić się kiedyś z tego będę. (Śmiech). Wybory przeszły, nie przez lapsus linguae jak p. premjer powiedział, z dobrym rezultatem dla tej lub owej partji (pomyślnie — powiedział).

Marszałek: Proszę panów bez djalogów.

Poseł Daszyński: mnie to nie szkodzi. Wybory dlatego przeszły nasze oczekiwania, że dwie rakcje za jednym zamachem trafiły. Chłop i robotnik jedną paczką zabił dwie muchy reakcji, bo niema w tym Sejmie ani bolszewizmu, ani „żubrów" (brawo). Oto co przeszło nasze oczekiwanie. Tu niema, proszę panów tego strasznego mącenia, które kiedyś długie, długie dziesiątki lat było wyrazem reprezentacyj polskich w Wiedniu, gdzie chłop był zerem, robotnik był wyłączony, a szlachcic i magnat jakby z woli Boskiej w roli prawodawcy narodu występował na arenie wiedeńskiej.

Tego tutaj niema. Kreskę na prawo i lewo położył olbrzym — polski lud, uratował Polskę z zamętu. To jest myśl wyborów, to jest ich forma demokratyczna, to jest wyraz, który przeszedł nasze najśmielsze oczekiwanie. Zrozumiecie teraz panowie szczerość mego twierdzenia, że na takim wsparty Sejmie każdy z nas dążyć musi do skończenia porachunku, do wyjaśnienia na to, aby pójść już dalej drogą, która nie będzie przypominała znęceń i waśni strasznych doby ostatniej. (Słuszne).

O potrzebie godności narodowej.

A skoro o tem mówię, nie mogę zapomnieć, że sprawa ta jest aktualna niezmiernie. Bo oto stolica Polski gości w swoich murach drogich nam wszystkim gości. Oto mieja wielkich demokracyj z Zachodu znajduje się tu, aby, jak sama twierdzi, zbadać rodzaj i rozmiary pomocy, które mają te państwa udzielić Polsce, aby ona granic swoich obronić mogła i aby ona pierwsze kroki stawiała bez zbytnich wytężeń, cierpień i ofiar. Przyjmuje się ich owacyjnie, przyjmuje się ich z wylaniem. Pragnąłbym dodać, aby zawsze tak przyjmować z wielkiem równocześnie przestrzeganiem godności narodowej. Godność bowiem jest w tym wypadku najpraktyczniejszym i najgłębszym zarazem rozumem stanu. (Słusznie). Pamiętajcie panowie, że wolności narodowej nikt narodowi darować nie może. (Słusznie). Pamiętajcie, że trzeba ją zdobyć i obronić pracą, mieniem, a jeśli trzeba — krwią własną, że wtedy ona żyje i kwitnie, że darowana więdnie, usycha i ginie. (Słusznie, brawo). Demokracja, która nawołuje do przestrzegania tej maksymy, do tego rozumu, do tej siły własnej, ta demokracja musi zaprotestować przeciwko polityce, która chciałaby się opierać na protekcji, która liczy na chwilową sympatję tego lub owego ministra, ta polityka zawiść musi, a narodowi zaszkodzi. (Korfanty — to mówi Daszyński). My doskonale rozumiemy, że w dzisiejszych warunkach pomocy w obcych żołnierzach nie dostaniemy. Prosimy i żądamy, ażeby żołnierz polski wrócił na ziemię polską, wrócił bez myśli ubocznej, bez podniecenia ambicji jednostek, wrócił, aby stanął u progu Ojczyzny z mieczem wyjętym z pochwy, ażeby granicę zabezpieczyć, ażeby dać Ojczyźnie spokój upragniony przez nas wszystkich. (Brawo). Kto Polsce bez poniżenia umożliwi pracę, ten będzie obywatelem największym, tego ojcem Ojczyzny mianować się będzie godziło. Do tego droga musi być wreszcie otwarta. Korpus Hallera, wszelki żołnierz polski powinien znaleźć się w Polsce, bo już jest Polska, jest polski Sejm, jest polski rząd. (Na sali: bardzo słusznie).

Polska w związku ludów.

I proszę panów, nie mieści się w tem żadna nuta polemiczna przeciwko czyimkolwiek sympatjom, przeciwko czyjejkolwiek pomocy, przeciwko uznaniu tych zrozumień, których świadkami jesteśmy nieraz w przemówieniach panów ambasadorów mocarstw koalicyjnych, bo my wiemy, że niedaleką jest przyszłość do której dążymy, niedaleki jest ten Związek ludów, w którym zajmiemy miejsce wolnych narodów. Wtedy przyjdzie czas, że może nie rajem, ale krajem szczęśliwym będzie Polska. I zaiste my tej Polski nie przedstawiamy sobie jako czegoś niemożliwego. Nie chcemy Jej naginać na żaden system, nie chcemy wykręcać jej członków dlatego, jakoby się nam wydawało, że my lepiej od innych, prędzej od innych do szczęścia Polskę doprowadzić możemy. Nie panowie, nasza idea jest prostą i wielką, jak prostą i wielką musi być linja wytyczna wielkiego narodu. My chcemy Polski wolnej w związku wolnych ludów, będącej warsztatem olbrzymim, warsztatem pracy, ale pracy wolnej, uświadomionej. Przez morze łez, przez morze krwi ku tej Polsce naród polski zmierza, a my z nim.

Po mowie tow. Daszyńskiego marszałek odroczył dalszą dyskusję. Następnie uchwalono nagłość wniosków p. Skarbka w sprawie poboru wojskowego i wniosku trzech grup ludowców w sprawie poprawy materjalnego bytu służby folwarcznej.

P. Pryłucki, zabrawszy głos w sprawie formalnej, oświadcza, że chociaż on pierwszy zapisał się do głosu, jednak według dyspozycji marszałka wyznaczono mu w kolei mówców miejsce siódme, a dziś powiedziano mu nawet, że zapewne wcale nie będzie mówił, i że będzie mówił inny poseł żydowski. Mówca protestuje więc przeciw temu. Widocznie wolność głosu w tym Sejmie nie istnieje dla posłów żydowskich. (Marszałek: Wypraszam sobie zarzuty stronniczości). Mówca apeluje do Sejmu i twierdzi, że na podstawie art. 17 regulaminu ma prawo do głosu.

Marszałek odpowiada, że konwent senjorów uchwalił, że mówcy mają mówić po kolei według liczebnej siły stronnictwa, dlatego p. Pryłuckiemu wyznaczył miejsce siódme w przypuszczeniu, że jest on reprezentantem frakcji żydowskiej. Tymczasem pokazało się, że frakcja wyznaczyła innego mówcę tak, że p. Pryłucki reprezentuje tylko sam siebie. Udzielenie mu głosu zależeć tedy będzie tylko od tego, czy Izba zechce go jeszcze potem wysłuchać.

Następne posiedzenie naznaczył marszałek na poniedziałek na godzinę 3½ popołudniu.

Wczoraj do laski marszałkowskiej złożono między innemi następujące wnioski i interpelacje:

Interpelacja posła Dąbala, ks. Okonia, Krempy, Marchuta, Sudoła i tow. do Wysokiego Rządu w sprawie zaniechania ścigania sądowego przez prokuratorję państwa w Rzeszowie tych obywateli, którzy z chwilą obalenia wrogiego rządu austrjac-

kiego przyczynili się do powstania nowych polskich zarządów gminnych i do rozbrojenia znienawidzonej wrogiej austrjackiej żandarmerji.

Interpelacja posła Józefa Putka i tow. do pana ministra spraw wewnętrznych w sprawie przeprowadzenia wyborów do Rad gminnych i miejskich w Galicji.

Interpelacja posła Józefa Putka i tow. do pana ministra poczt i telegrafów, jako też pana kierownika ministerjum spraw wojskowych w sprawie zakazów telefonicznych rozmów dziennikarskich między Krakowem i Warszawą.

Interpelacja tow. Czapińskiego, Durczaka i tow. w sprawie aprowizacji pow. Żywieckiego.

Interpelacja tow. Chudego i tow. w sprawie stosunków panujących na stacji kolejowej w Łańcucie.

Interpelacja tow. A. Napiórkowskiego i tow. w sprawie stabilizacji i wynagrodzenia nauczycieli szkół powszechnych w Łodzi.

Następuje odczytanie wniosków.

Wniosek tow. Dreszera i tow. w sprawie pomocy aprowizacyjnej dla ludności ziemi Chełmskiej, Podlasia, pow. Chełmskiego, Chrubieszowskiego, Tomaszowskiego, Bialskiego, Włodawskiego, Radzyńskiego.

Wniosek p. Błażeja Stolarskiego i tow. w sprawie powołania do życia powiatowych komisyj dla reformy rolnej.

Wniosek tow. Józefa Putka i tow. w sprawie ustawowego uregulowania opłat za posługi religijne, świadczone przez duchowieństwo.

Wniosek 6 posłów klubu P. S. L., dwóch klubu Piastowców, 3 klubu P. Z. L., 4 klubu P. P. S. w sprawie, ażeby rząd natychmiast zajął się poprawą bytu materjalnego służby folwarcznej.

Posłowie wszystkich stronnictw galicyjskich postanowili rozwiązać Komisję Rządzącą dla Galicji.

Na wczorajszem posiedzeniu posłów galicyjskich wszystkich stronnictw jednomyślnie został przyjęty po namiętnej dyskusji wniosek tow. Moraczewskiego treści następującej:

1. Posłowie galicyjscy zebrani dnia 22 b. m. oświadczają, że są w zasadzie za rozwiązaniem Komisji Rządzącej.

2. Zebranie wybiera komisję złożoną z 27 posłów, która przedstawi Sejmowi projekt likwidacji Komisji Rządzącej.

W skład komisji tej weszli: tow. E. Bobrowski, pos. Adam, p. Stapiński, p. Matuszewicz, p. Witos, i Bardel.

Wiadomość podana przez niektóre dzienniki, że poseł A. Opala, który obecnie wstąpił do Polskiego Zjednoczenia Ludowego, jest byłym „piastowcem“ nie zgadza się z rzeczywistością. Jak nas ze sfer miarodajnych stronnictwa „Piasta“ informują, poseł Opala nigdy do tej grupy nie należał.

Związek Polskich Posłów Socjalistycznych.

PREZYDJUM:

Przewodniczący: Daszyński Ignacy.
Zast. przewodn.: Barlicki Norbert.
Sekretarze: Czapiński Kazimierz, Napiórkowski Aleksander.
Skarbnik: Malinowski Marjan.
Gospodarz: Klemensiewicz Zygmunt.

CZŁONKOWIE KOMISJI PARLAMENTARN.:

Diamand Herman, dr., Perl Feliks, dr., Żuławski Zygmunt.

KOMISJE ZWIĄZKU:

Do spraw bezrobocia: Arciszewski Tomasz, Misiołek Leon, Moraczewska Zofja, Szczerkowski Antoni, Ziemięcki Bronisław, Żuławski Zygmunt.

Ochrony pracy: Dreszer Zygmunt, Gęborek Władysław, Moraczewska Zofja, Rejdych Franciszek, Ziemięcki Bronisław, Żuławski Zygmunt.

Rolna: Barlicki Norbert, Chudy Antoni, Daszyński Ignacy, Dreszer Zygmunt, Klemensiewicz Zygmunt, Malinowski Marjan, Perl Feliks, dr.

CZŁONKOWIE, WYZNACZENI DO KOMISYJ SEJMOWYCH:

1. **Konstytucyjna:** Daszyński Ignacy, Marek Zygmunt, dr., Niedziałkowski Mieczysław.
2. **Spraw zagran.:** Daszyński Ignacy, Lieberman Herman, dr., Perl Feliks dr.
3. **Spraw wojskowych:** Bobrowski Emil, dr., Lieberman Herman, dr., Moraczewski Jędrzej, Napiórkowski Aleksander.
4. **Rolna:** Barlicki Norbert, Dreszer Zygmunt, Klemensiewicz Zygmunt.
5. **Ochrony pracy:** Moraczewska Zofja, Ziemięcki Bronisław, Żuławski Zygmunt, Szczerkowski Antoni (zastęp.).
6. **Prawnicza:** Lieberman Herman, dr. Marek Zygmunt, dr., Pużak Kazimierz.
7. **Aprowizacyjna:** Arciszewski Tomasz, Misiołek Leon, Pużak Kazimierz.
8. **Skarbowo-budżet.:** Arciszewski Tomasz, Diamand Herman, Moraczewski Jędrzej.
9. **Przemysł.-handlow.:** Diamand Herman, Dreszer Zygmunt, Szczerkowski Antoni.
10. **Oświatowa:** Czapiński Kazimierz, Malinowski Marjan, Smulikowski Juljan.
11. **Odbudowy kraju:** Diamand Herman, Hausner Atrut, Ziemięcki Bronisław.
12. **Nietykal. poselski:** Łańcucki Stanisław, Marek Zygmunt, Napiórkowski Aleksander.
13. **Regulaminowa:** Barlicki Norbert, Daszyński Ignacy, Marek Zygmunt, dr.
14. **Petycyjna:** Dobrowolski Kazimierz, Durczak Jan.

Chlaśnięcia.

Mój „Fortepian Szopena“. *).

...Chociaż mi jest daleko bardzo do Norwida
(Czyni mnie doń podobnym tylko jedno:
bieda),
Póki mnie jednak twórcza nie opuszcza wena,
Niech i ja Wam wyśpiewam „Fortepian
Szopena“,
Choć na nim fantazjować będzie, o, rodacy,
Nie Szopen, tylko Prezes Ministrów, Ignacy!...

Już słyszę, jak pytacie „z hałasem pijanym“,
Kto w mojem arcydziele będzie fortepianem?..
A któżby, jak nie Sejm nasz, z metalowym
blatem
Bluz i sukman, na którym Mistrz appassionatę
Wygrał w czwartek, przybrawszy wirtuoza
pozę,
Która miała być niby rządowem exposé!...

Utwór piękny (znać tonów czarownych
poetę!...)
Lecz sejmowa trybuna nie jest taburetem,
Przy czarnym, lśniącym, niby zwierciadło,
Bechsteinie **),
Lecz miejscem, gdzie poprostu, poważnie,
zwyczajnie,
Śród rzeczowych debatów (a nawet cyfr
chłodu),
Rozstrzyga się rzecz wielka, bo losy Narodu!...

Tu artyście niewolno jest, o, Hospodynie,
Nie wiedzieć, co się dzieje na Śląsku,
w Cieszynie,
By o tem, czego nie wie rządowa prawica,
Musiała go dopiero oświecać lewica!...
Niewolno mu się złościć, kiedy socjał-basy
Zahuczą!... Wolność gęby — pełna!...
Takie czasy!...

...Mistrz, jak Jankiel przed wiekiem ***),
przyśpiesza rytm, zmąca,
Poci się z irytacji (a także z gorąca)...
Mimo to każdy z posłów-klawiszy zmiarkował,
Że Mistrz się do występu, ach, nie
przygotował!...
Tu nie dość speech ****), czy mówkę wiecową
powiedzieć!...
Tu trzeba było fałdów poprostu przysiedzieć!...

...Więc na przyszłość, o, polskich rządów
Wirtuozie,
Mniej ulegaj uczuciu (i mniej myśl o pozie)...
Niech Twa dusza szlachetna (lecz i nie-
spokojna)
Wie, że pierwszy Sejm polski — to rzecz jest
dostojna,
Której niewolno nam jest zmieniać w operetę,
Że Sejmowa trybuna nie jest taburetem!...

Wacław Wolski.

*) Taki ma tytuł jeden z najpiękniejszych utworów Cyprjana Norwida, wielkiego naszego poety, wydobytego z zapomnienia przed kilkunastu laty przez Miriama.

**) Fortepianie berlińskiej fabryki Bechsteina.

***) W „Panu Tadeuszu“.

****) Wymawia się: spicz, mowa, toaścik na uczcie.

Narada Rad Del. Robotniczych.

Wczoraj 22 lutego zebrała się narada warszawskiej, łódzkiej, zagłębiowskiej, częstochowskiej, włocławskiej, radomskowskiej Rady del. robotniczych. Komitet wykonawczy warszawskiej Rady del. robotniczych, dążąc do zwołania Zjazdu rad, uznał za konieczne zwołanie tej narady w celu porozumienia się i opracowania planu urządzenia Zjazdu. Na naradę, oprócz wyszczególnionych Rad, przybył cały szereg przedstawicieli innych miejscowości, i niektórzy z nich domagali się uznania ich głosu decydującego. Na wniosek tow. Zaremby sprawa została załatwioną pozytywnie, i ostatecznie skład narady określił się w następujący sposób: Warszawa 5 przedstawicieli: 2 z P. P. S., 2 kom., 1 Bund; Łódź 5 przedst.: 2 P. P. S., 2 kom., 1 Bund; Zagłębie Dąbr. 5 przedst.: 2 P. P. S., 3 kom.; Częstochowa 2 przedst.: 1 P. P. S., 1 „Verajnigte“; Radom 2 przedst.: 1 P. P. S., 1 kom.; Włocławek 2 przedst.: 1 P. P. S., 1 kom.; Lublin 2 przedst.: 1 P. P. S., 1 kom.; Zagłębie Chrzanowskie 2 przedst. z P. P. S. D.; Żyrardów 2 przedst.: 1 P. P. S., 1 kom.; Tomaszów 1 przedst. P. P. S. W ten sposób skład partyjny narady był następujący: P. P. S. 14, kom. 11, Bund 2, Verejnigte 1. Na naradzie w charakterze gości byli obecni 2 goście od krakowskiej Rady del. rob. 1 od żyd. Partji Socj. z Krakowa, oraz od Rady józefowskiej i czerskiej. Tu trzeba podkreślić, że komuniści gwałtownie protestowali przeciwko dopuszczeniu na naradę przedstawicieli Zagłębia Chrzanowskiego, Żyrardowa i Tomaszowa, dopiero na skutek wniosku P. P. S. i zasadniczej jego motywacji z tego stanowiska ustąpili.

Na porządku dziennym stanęły następujące sprawy:

1) Organizacja Rad del.
2) Zjazd Rad: a) termin, b) porządek dzienny, c) ustawa, d) finanse.
3) Wspólna akcja przedwyborcza.
4) Represje.
5) Wolne wnioski.

Pierwszy punkt referował tow. Żarski, mówiąc, że Komisja zjazdowa otrzymała już cały szereg odpowiedzi na ogłoszoną w gazetach robotniczych ankietę, dotyczącą obecnego stanu Rad w całej Polsce.

Kilkadziesiąt odpowiedzi, otrzymanych przez komisję, potwierdzają jedno: proletarjat żywiołowo odczuwa potrzebę szerokiej organizacji robotniczej. Powstają żywiołowo Rady del. rob. Na podstawie danych otrzymanych dotychczas, które obejmują tylko część Królestwa i Galicji: w Radach zorganizowanych jest przeszło 200,000 robotników. Charakterystyczne jest, że specjalnie żywiołowo pęd do organizacji obejmuje proletarjat wsi — służbę folwarczną.

Dalej z odpowiedzi wynika, że typ warszawskiej Rady powstałej z wyborów, w których uczestniczą robotnicy bez różnicy partyj i narodowości naogół jest dominujący. Nawet w niektórych miejscowościach Galicji funkcjonują dzisiaj Rady powstałe z wyborów.

Jednocześnie stwierdzić należy, że w pracy i organizacji poszczególnych rad daje się odczuwać wiele braków, wiele rozbieżności.

Stoimy wobec zjazdu Rad. Aby przygotować ten zjazd, aby praca jego była owocną, niezbędnem jest przeprowadzić przed zjazdem jeszcze pracę nad uzgodnieniem pracy i organizacji wszystkich Rad z całej Polski.

Pracę tę przeprowadzić powinna Komisja organizacyjna zjazdu przy warszawskiej Radzie. W tym celu narada winna upoważnić Kom. org. Zjazdu przy warszawskiej Radzie del. rob. do rozsyłania okólników, zawierających wskazania i instrukcje, oraz dokonywania objazdów.

Nad referatem wywiązała się dyskusja. W szczególności przedmiotem dyskusji była sprawa galicyjskich Rad. Tow. Żuławski, przedstawiciel krakowskiej Rady robotniczej, dowodził, że wobec tego, iż w Galicji istnieje jedna Polska Partja Socjalistyczna, niepotrzebnem jest urządzanie wyborów powszechnych. Byłoby to jedynie dopuszczenie do Rad żywiołów stojących na stanowisku nierewolucyjnem i nie-klasowem. Tow. Żuławski zaznaczył również dobitnie, że dlatego przyjechali tutaj przedstawiciele galicyjskich robotników, że chcą porozumienia, chcą wspólnej pracy. Komuniści z całą nienawiścią, cechującą ich stosunek do P. P. S., napadali na tow. z P. P. S. D. Ale konieczność udziału w Zjeździe galicyjskiego proletarjatu była tak jasną, że narada odpowiednią rezolucją wypowiedziała się za udziałem w Zjeździe Rad del. z Galicji i polecono komisji zjazdowej wydanie odpowiedniej odezwy. Termin zjazdu określono między 1 i 15 kwietnia.

Uchwały przyjęto następujące:

1) W interesie normalnego przygotowania Zjazdu narada większych Rad polskich poleca Komisji organizacyjnej Zjazdu podjęcie akcji celem uzgodnienia pracy i organizacji Rad w całej Polsce.

W tym celu poleca się komisji opracowywanie i rozsyłanie okólników, zawierających wskazania i instrukcje, oraz dokonywanie objazdów.

2) Narada oznajmia, że Rady delegatów robotniczych, jako naczelne przedstawicielstwa klasy robotniczej powinny powstawać z powszechnych wyborów i nieposiadać żadnego charakteru partyjnego. Narada oznajmia, że jedność i wspólność walki proletarjackiej wymaga, aby w każdej miejscowości istniała jedna Rada, obejmująca przedstawicieli wszystkich robotników bez różnicy narodowości i wyznania, w tych miejscowościach, gdzie zasada ta nie jest wcielona w życie (np. Włocławek, Lublin), powinna być urzeczywistniona w najbliższym czasie.

3) Uważając. za niezbędną obecność na Zjeździe przedstawicieli klasy robotniczej Galicji i Śląska, w myśl uchwał dotyczących sposobu obesłania Zjazdu, narada większych Rad delegatów robotniczych wzywa galicyjskie Rady do jaknajszybszego przystąpienia do przebudowy na zasadach wybieralności bez różnicy narodowości i przekonań przez ogół robotniczy.

4) Narada uchwala wydanie przez Komisję Zjazdu odezwy do proletarjatu Galicji i Śląska, wyjaśniającej konieczność wyborów powszechnych do Rad delegatów robotniczych.

5) Komisja zjazdowa powołuje podkomisje organizujące tam, gdzie je uzna za potrzebne. Podkomisje działać będą w myśl udzielonych przez komisje istrukcyj.

6) Narada poleca wszystkim Radom gruntowne rozpatrzenie wszystkich spraw, stojących na porządku dziennym, oraz przyjęcia określonych rezolucyj.

Następne posiedzenie dzisiaj o godz. 9-ej rano.

Komuniści a rzeczywistość.

Przed dwoma laty w feljetonie „Jedności Robotniczej“ umieściłem słów kilka dowodząc, że jeżeli lud pracujący chce dojść do władzy, jeżeli chce usunąć burżuazję od rządzenia państwem, to musi sam wchodzić do wszystkich już istniejących ciał politycznych i samorządowych, musi ujmować kierownictwo niemi. Jeżeli zaś nie jest w stanie objąć kierownictwa z braku znajomości rzeczy, to w każdym razie uczyć się — będąc w nich, gospodarki. Jednocześnie proletarjat miejski i wiejski musi sam tworzyć własne instytucje gospodarcze, kulturalne i polityczne. Twierdziłem wtedy, że proletarjat, nie przygotowany do rządzenia, gdyby mu się nawet udało wskutek specjalnych warunków zdobyć władzę, to z braku odpowiednio wykształconych i znających się na rządzeniu jednostek w swoich szeregach, musiałby do pracy zawezwać ludzi z wrogiego sobie społecznie obozu — to znaczy z obozu burżuazji, a przez to narazie zwycięstwo klasy robotniczej zostałoby okrojone albo spaczone. Uwagi moje przed dwoma laty — jak również ciągłe nawoływanie robotników do kształcenia się i wyrabiania na każdym polu, spotkały się z ostrą krytyką dawnych S-Deków, dzisiejszych komunistów. Za to że wzywałem robotników do obejmowania placówek życia społecznego, tych placówek, gdzie rządzi jeszcze do dziś wyłącznie burżuazja, za to że ostrzegałem towarzyszy, iż czas rewolucji społecznej bliski, że nie należy tracić czasu, ale teoretycznie i praktycznie kształcić się — nazwano mnie człowiekiem kompromisu, i okrzyknięto, że „Wojtek poszedł na prawo“. Dziś po dwóch latach twierdzę, żem się wtedy nie mylił.

I gdyby towarzysze moi nie słuchali przez ten czas głupich gadań o kompromisach z burżuazją, gdyby byli wygnali od siebie precz tych wszystkich, co krzyczeli tylko „Wojna-wojnie“, ruszając palcem w bucie, gdyby byli mniej słuchali frazesowych gadań esdeckich „o bolszewizmie w całej Europie“ — dziś kto wie, czy nie mielibyśmy bez porównania więcej jednostek robotniczych jako tako przygotowanych do objęcia tych placówek, jakie, siłą dziejowych wypadków, czekają na przedstawicieli klasy robotniczej.

Jest, przysłowie, że „lepiej późno niż nigdy“. Dziś więc musimy placówki różne zajmować, przedstawiciele robotników muszą obejmować je i kierować niemi. Lecz oto jak złowróżbne puszczyki krążą wokoło robotnika „komuniści“. Wołają oni: „nie idź do Sejmu“, „bojkotuj wybory do Rad miejskich“, uciekaj od tych wszystkich placówek, które dziś są w posiadaniu burżujów! Masz Radę delegatów robotniczych, gdzie my komuniści damy Ci od rana do wieczora strawę, pod postacią demagogicznych rozpraw, o twojej dyktaturze, którą dla Ciebie, robociarza, tu w Polsce, wywalczą rosyjscy bolszewicy!“.

Burżuazja, aż skacze z radości, słysząc owe hasła komunistów. Wszak oni, komuniści, niby zajadli wrogowie burżuazji, wzywają robotnika, żeby nie opanowywał jej placówek — niech burżuje w spokoju rządzą — „my komuniści odrazu przy pomocy bolszewików rządy opanujemy“.

A co będzie, pytam, jeżeli bolszewicy dostaną w skórę na Litwie i nie trafią do Polski? Co będzie, jeżeli rządy w wasze komunistyczne dłonie nie dostaną się? Cóż wtedy obiecacie robotnikom? A co będzie, jeżelibyście nawet i dorwali się do władzy, nie mając do obsadzenia rządu odpowiedniej wykwalifikowanej ilości jednostek z pośród robotników? Cóż — będziecie zmuszeni zawrzeć kompromis z burżujami, którzy dla świętego spokoju pozakładają sobie czerwone przepaski na rękawy udając „towarzyszy“.

Konferencja socjalistyczna w Bernie w swojej rezolucji wzywa robotników wszystkich krajów do zdobycia demokratyczno-rewolucyjnych urządzeń, w ramach których powinny się odbywać przewroty socjalistyczne. A więc nie jakieś mgliste, nieokreślone hasło „dyktatury proletarjatu“ przy nieuspołecznionej ludności! Konferencja powiada jasno — „przez demokratyzm — do socjalizmu“. Dalej konferencja stoi na stanowisku, że: „**Uspołecznianie środków wytwarzania winno się odbywać planowo, samowolne, przejmowanie poszczególnych przedsiębiorstw przez małe grupy robotników nie może być uważane za uspołecznienie. Urzeczywistnienie ustroju socjalistycznego może nastąpić tylko wtedy, gdy z góry ma za sobą większość ludu. Wszelka próba dyktatury ze strony małej mniejszości jest dla rozwoju socjalistycznego niebezpieczną!**“.

Oto słowa konferencji socjalistycznej w Bernie. No i cóż panowie „komuniści“? Odpowiecie że dla Was Lenin ma rację, że on jest wyrocznią! Ja zaś odpowiem, że Lenin tak się w walce partyjnej z socjalistami rewolucjonistami i mieńszewikami zagalopował, że musiał iść na demagogię, na bujanie mas robotniczych, na mordy robotników przez robotników, na stworzenie „czrezwyczajki“, czyli gorszej „ochrany“, aniżeli była „ochrana“ carska. Ale — w ten sposób nie urzeczywistnia się ustroju socjalistycznego, nie uspołecznia się ludu pracującego — ludu, który do niedawna a i dziś jeszcze tonie w ciemnocie społecznej. Lenin, zapędziwszy się w walce bratobójczej z socjalistami innego taktycznego kierunku, zawarł przymierze z Wilhelmem, narozkaz którego za zabicie przez rewolucjonistów Mirbacha, generała pruskiego, kazał aresztować i rozstrzelać kilkuset socjalistów rewolucjonistów. W ten sposób nie utrwala się socjalizmu w pojęciach mas ale się go obniża. Nie mam zamiaru specjalnie krytykować Lenina, przytoczyłem fakty, na zasadzie których uważam, że bolszewizm nie będzie tą pochodnią wskazującą drogę dla europejskich mas pracujących w ich dziejowym pochodzie.

Ale komuniści nasi mają rozkaz niedopuścić, aby proletarjat polski, w walce stopniowo opanowywał placówki gospodarcze, społeczne i polityczne, niedopuścić aby robotnicy kształcąc się już na objętych placówkach w ten sposób zbliżali się do swego celu. Komuniści wolą zmagazynować cały proletarjat tylko w Rad. Deleg. Robotniczych, odciągając go od Związków zawodowych, od kooperatyw, od udziału w Sejmie, oraz w Radach miejskich, tych najgłówniejszych ciałach, mogących przez wewnętrzne przekształcenie się, być podstawą demokratyzowania się miast. Nie występuję tu przeciw Radom Deleg. Robotniczych, uzna-

ję ich wielkie społeczne znaczenie, ale stawianie ich ponad rzeczywiste życie, magazynowanie tylko w nich inteligentniejszych jednostek robotniczych, a przytem obiecywanie „gruszek na wierzbie", uważam za przestępstwo przeciwko interesom klasy robotniczej, uważam takie stawianie sprawy za pomoc dla burżuazji, za obniżanie wartości bojowej proletarjatu, która to wartość tylko wtedy będzie miała znaczenie, jeżeli robotnicy, walcząc o zdobycie każdej instytucji, choćby najmniejszej, wypierać będą społecznie, politycznie i gospodarczo burżuazję, obejmując kierownictwo w swoje ręce zdobywając przytem coraz więcej społeczno-praktycznego wykształcenia.

Frazesem o „dyktaturze" nie uspołecznisz mas pracujących. Trzeba im dać czyn, organizację, oświatę, uspołecznienie i krok za krokiem samemu nie marzyć o niebiesko-bolszewickich migdałach, nie podjudzać myśli nieuświadomionego robotnika o dyktaturach, wtedy kiedy robotnikowi wiele bardzo brak do tego, aby owym dyktatorem został. Skończyć więc raz należy z bałamuctwem komunistów. Skończyć należy póki czas i stanąć do tej codziennej walki. To nie kompromis, to walka rzeczywista. Każdy kto od tego rodzaju walki odwodzi robotników stwierdza, że tej walki się lęka, ale chcąc ukryć swoje tchórzostwo nadrabia miną, wrzeszcząc: Niech żyje dyktatura proletarjatu!

Zabieram głos dlatego w tej sprawie, aby towarzysze robotnicy otrząsnęli się z demagogji i komunistycznego zawracania głowy.

Zbliża się nowy moment, gdzie proletarjat polski będzie musiał znów uczynić większy krok w walce o prawa polityczne, w walce, która go ciągle zbliża do zwycięstwa. Krokiem tym nie będzie jednak komunistyczny bolszewizm — nie będzie łączenie Polski z reakcją, jak to wydrukowano w programie komunistów.

Proletarjat polski w Polsce idzie przez demokratyzm do socjalizmu, bo tak chce konieczność dziejowa, zaś chwila zwycięstwa zupełnego o tyle będzie bliższą o ile robotnicy stworzą ustrój zupełnie demokratyczny i wystąpią jako potężna zorganizowana siła we wszystkich dziedzinach życia społecznego i politycznego.

M. Malinowski.

Poszukiwaczom „idei" narodowej.

Że to, czyn żyje jakaś gromada — naród czy klasa — jest przedewszystkiem ideą tej gromady, jej celem, posłannictwem czy racją bytu na świecie — to niewątpliwe. Ciasnota egoizmu czy to jednostkowego, czy narodowego, lub choćby klasowego, prowadzić może tylko ku nicości. To też odzywają się teraz różnorakie głosy, poszukujące idei narodu polskiego, czy — jak się to mówi niekiedy — programu polskiego. Polska, naród polski, musi mieć jakąś misję do spełnienia na świecie; musi nosić w sobie coś szczególnego, czego nikt inny nie posiada: naród musi być oryginalny i z swym rodzaju jedyny, gdyż w razie przeciwnym samo jego istnienie byłoby poważnie zakwestjonowane.

Ta idea narodowa, czy program narodowy niekoniecznie musi być wytworem większości narodu: — przeciwnie — widzimy zawsze, że idee masowe uświadamiają się zrazu tylko w grupach nielicznych, a dopiero potem opanowywują całość społeczną. Tak np. było z ideą rewolucyjną we Francji w końcu wieku osiemnatsego, tak jest obecnie z ideą rewolucyjną w Rosji: każde z tych ujęć rewolucji stało się ideą narodową, zapanowało nad całością życia narodowego i barwę mu swoją poniekąd narzuciło. Możemy więc dzisiaj mówić o rewolucji francuskiej, jako o idei narodowej francuskiej i o rewolucji rosyjskiej — ze wszystkiemi jej szczególnemi właściwościami—jako o idei narodowej rosyjskiej.

Opierając się na takich i tym podobnych rozumowaniach, stają niektórzy przed pytaniem: a jakaż jest idea polska? A nie znajdując jej gotowej i wyraźnej, nawołują do „tworzenia", „wykuwania" — czy jak to tam jeszcze się nazywa — idei narodowej polskiej.

Niestety, można wątpić poważnie o skuteczności tego rodzaju nawoływań. Są one oparte na pewnem zasadniczem nieporozumieniu: Oto nie zdają sobie sprawy, że ani to, co nazywa się ideą francuską, ani to, co nazywa się ideą rosyjską, nie wyrosło na drodze szukania i wywoływania idei, jako idei — jeno samo narzuciło się życiu. Jak w wieku osiemnastym nikt z rewolucjonistów francuskich nie pytał się — co może być ideą francuską? — i nie tą drogą dochodził do obalenia dawnego ustroju politycznego we Francji i w Europie; podobnie „bolszewicy", wysuwając swą t. zw. przez niektórych ideę rosyjską, bynajmniej nie wysuwali jej, jako czegoś szczególnie rosyjskiego. Każdy z nich czynił to, co w danej chwili wydawało mu się konieczne; zwykle nawet zgoła nie licząc się z ciągłością domniemanej idei narodowej i — zarówno sto dwadzieścia lat temu we Francji, jak obecnie w Rosji — wywołując wrażenie, jakoby działał zgoła na zgubę idei narodowej.

Szukanie idei narodowej, niespokojne oglądanie się za nią i pytanie się — może tu jest ona? a może tam? — ujawnia tylko, że tej idei w tej chwili niema, ale bynajmniej ku niej nie prowadzi. Przypomina to postępowanie człowieka, który za wszelką cenę chce być oryginalnym i samodzielnym, ale którego oryginalność nie jest czemś naturalnie z jego charakteru i życia wyłaniającem się. Artysta nie może starać się być oryginalnym, bo z tego wyniknie tylko poza lub karykatura. Jego oryginalność — jego idea odrębna — musi przebić się poprzez wszystkie wysiłki upodobnienia się do innych; musi ujawnić się — poniekąd — wbrew jego woli świadomej. Silne indywidualności bynajmniej nie starają się być silnemi indywidualnościami; można nawet powiedzieć, że należy jakby zaprzeć się siebie samego, aby w rezultacie znaleźć siebie samego, to znaczy wystąpić jako coś odrębnego.

To, co nazywane bywa ideą narodową, czy programem narodowym, wyłania się z warunków gleby i klimatu, z położenia pomiędzy innemi grupami społecznemi, z właściwości rasy i t. d., a także — i to bynajmniej nie najmniejsze — z pewnego rozmachu twórczo - rewolucyjnego, mającego odwagę nieliczenia się z niczem, ani nawet z możliwością zupełnego zerwania ciągłości dotychczasowej. Gdyby rewolucjoniści francuscy wieku osiemnastego lub bolszewicy rosyjscy pytali się — azali ich czyny nie rozerwą ciągłości życia narodowego — niczegoby nie dokonali i idei narodowej, jeśli ona tu jest, nie ujawniliby.

Wynika z tego, że wszelkie poszukiwanie idei narodowej polskiej, wszelkie zastanawianie się nad pytaniem, czy znajduje się ona tu czy tam, jest czynnością zgoła bezcelową. Jeśli ta idea istnieje i działa, to ujawni się jako nasza odrębność i pewna szczególna postawa względem wszystkich rzeczy ludzkich, choćbyśmy zgoła o niej nie myśleli — choćbyśmy nawet całkiem ją zapoznawali; jeśli zaś nie posiadamy jej, w takim razie żadna hodowla sztuczna domniemanych jej zaczątków do niczego nie doprowadzi — może tylko przyczynić się do tem silniejszego zepchnięcia życia polskiego z drogi wielkich prądów światowych.

Nad światem bowiem przechodzą od czasu do czasu prądy olbrzymie, fale wstrząśnień, sięgających w samą głąb ustroju gromadzkiego i wszystko na nice przewartościowujących. To, co przechodzi obecnie, jako prąd zmiany ustroju społecznego — to wstrząśnienie, sięgające do samych podstaw życia gromadzkiego— do własności—jest bodaj czemś potężniejszem od wszystkiego, zapisanego w dziejach dotychczasowych. I jeśli tysiąc lat temu, w okresie przyjmowania państwowości rzymsko - chrześcijańskiej przez narodowości słowiańskie, można było uważać, że pozostawanie poza tą państwowością byłoby równoznaczne z pozostaniem poza życiem wogóle — co zrozumieli wodzowie słowiańscy, wprowadzający u siebie obyczaj i prawo rzymskie, zgodne zresztą z ich wodzowym interesem stanowym—z tem większą słusznością to samo powiedzieć można o stosunku do spółczesnych reform proletarjackich: grupa, która w myśl źle pojętych idei narodowych, w imię zachowania swej domniemanej odrębności narodowej zechce stanąć poza tym prądem życiodajnym i odmładzającym, stanie poza życiem wogóle.

Jak tysiąc lat temu książęta słowiańscy nie zawahali się pójść po linji swego interesu stanowego i wbrew woli olbrzymiej większości tego, co dzisiaj możemy nazwać narodem, podzielili ziemię na włości dziedziczne poszczególnych rodzin; podobnie dzisiaj wysuwająca się na czoło życia klasa robotnicza ma prawo moralne i obowiązek dziejowy zaprowadzenia ładu gospodarczego, jej interesom odpowiadającego. Albowiem na linji tych interesów leży obecnie przyszłość świata.

I jeśli jakiś naród zdoła w tej sprawie przeogromnej wysunąć się na czoło ruchu — zajaśnieje tem mocniej, że jego idea narodowa w pewnym momencie dziejów utożsami się z ideą świata. Jeśli zaś dla takich, czy innych powodów uczynić tego nie zdoła, nie pozostanie mu nic innego, jeno, służąc sprawie, nadawać jej tylko pewne lokalne, swe narodowe, zabarwienie. Wszelkie zaś szukanie czystej „idei narodowej", nie będącej w służbie u niczego większego, idei narcyzowo w swą własną przeszłość zapatrzonej, musi pozostać tylko jałowem marzeniem literackiem lub nawet szkodliwą zawadą na drodze ku jutru jaśniejszemu.

Jan Hempel.

*) Z powodu artykułu p. t. „W sprawie polskiego programu" w nr. 6 „Rządu i wojska".

Edward Zinth-Rzecki.

„W ataku poległ kapitan Zinth-Rzecki". Taką wiadomość przynosi komunikat Sztabu.

Już jako uczeń szkoły Staszica w Lublinie brał czynny udział w życiu organizacyjnem młodzieży socjalistycznej. Później, jako słuchacz politechniki lwowskiej, wszystek czas wolny od pracy naukowej, poświęca „Związkowi strzeleckiemu". Dnia 6 sierpnia 1914 roku ruszył w pole.

Jako porucznik 5 pułku przetrwał 4 lata w okopach. Był jednym z kilku oficerów, którzy jako szeregowcy wraz ze swoimi oddziałami poszli do Szczypiorny. Aresztowany i wywieziony do obozu w Verl, dopiero w początkach listopada 1918 r. wrócił do kraju. Znowu stanął w szeregach, skąd go już tylko śmierć wyrwała.

B.

Wyborcy i Wyborczynie w Warszawie!

Głosujcie na listę Nr. 21 idąc do urny wyborczej, wytnijcie tę dwójkę. Na karcie wyborczej może być tylko 2—i nic więcej.

Do wycięcia.

2.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Warszawa, 22 lutego.

(P. A. T.). Komunikat sztabu generalnego z dnia 22 lutego 1919 r.

Litwa i Białoruś: Grupa gen. Iwaszkiewicza: Nasze patrole odrzuciły bolszewików z Pławskiego (12 klm. na wschód od Zelwianki) w kierunku na Słonim.

Wołyń: Grupa gen. Śmigłego: Starcia z placówkami nieprzyjacielskiemi na południowym brzegu Stochodu w okolicy Perespy.

Galicja wschodnia: Grupa gen. Romera: Po 4-dniowych bezskutecznych atakach przeważających sił nieprzyjacielskich na nasze pozycje pod Bełżem, Uhnowem i Rawą Ruską panował względny spokój. Przy odpieraniu ataków na Bełż wzięto do niewoli 42 Ukraińców, zdobyto broń i amunicję.

Grupa gen. Rozwadowskiego: Pod Lwowem ograniczała się czynność bojowa przeważnie do walki artyleryjskiej. Oddziały ukraińskie usiłowały podsunąć się pod nasze okopy. Odparto je. Na odcinkach na południowy-zachód od Lwowa sytuacja niezmieniona.

Śląsk Cieszyński: Wbrew warunkom umowy paryskiej nie opuścili Czesi dotychczas terytorjum polskiego a nawet podjęli dnia 21 b. m. na nowo akcję zaczepną przeciw naszej linji obronnej. O godz. 2-ej po południu nastąpił napad na naszą placówkę u mostu w Małym Ochabie. O godz. 7 m. 30 wiecz. rozpoczęli Czesi na całym froncie ogień karabinowy i z karabinów maszynowych. O godz. 9-ej wieczorem uderzył silny nieprzyjacielski oddział na naszą placówkę na lewym brzegu Wisły pod Dronomyślem. Wszystkie ataki odparto. Na południowym skrzydle zajęli Czesi dwór Hermanice i ostrzeliwali przez cały dzień Kisielów.

MARJA PRZEDBORSKA.

Z pamiętnika Siostry Czerwonego Krzyża.

Kubuś.

—...Wzięli mnie do wojska 10 grudnia. W dniu tym skończyłem dziewiętnaście lat. Wyprawili mi urodziny, dali upominki nielada: mundur, karabin, sztylet, plecak i medaljon z „kartką śmierci". Matka krzyżem mnie pobłogosławiła... Żal mi jej było, bom ją od maleńkości ogromnie kochał... Poszedłem w pole. Niezgorzej mi się działo. Aż tu w same imieniny — 25 lipca — trach!... Odwożą mnie z roztrzaskaną nogą do lazaretu polowego... Tak mi mój kalendarz wojennym atramentem wypisali!... — zamykał melancholijnie swą opowieść, podkreślając z zabobonnem zdumieniem fatalny zbieg dat i wydarzeń.

Rana jego goiła się niezwykle źle: miejały tygodnie a nawet miesiące bez żadnej poprawy. Do cierpienia głównego wskutek ogólnego wycieńczenia dołączyła się wkrótce wtórne — jeszcze niebezpieczniejsze: chory zaczął silnie gorączkować, kasłać i opadać na ciele. Jednocześnie tracił cierpliwość, stawał się nerwowy i podrażniony, jak słabe kapryśne dziecko: coraz niechętniej, wprost wrogo spoglądał na otoczenie, coraz uporczywiej łamał przepisy lekarskie — i coraz boleśniej tęsknił za domem. Pojęcie „Matka", najbardziej rygoryzmowi szpitalnemu i obojętnej troskliwości przeciwstawne, stopniowo nabierało w jego umyśle jakiejś niezgłębionej treści: skupiało w sobie możliwe i niemożliwe dobro życia.

— Jezus Marja!... — jęczał: — kości mi pękają!... Ktoby uleżał na waszych materacach? Deski trumny miętsze są chyba od nich!... Poduszka gumowa — też wynalazek!... Doły, góry, drapiące prześcieradło... Siostra chyba bez fatygi, ale zato z rozmysłem tak zgrabnie mi ściele!... Żeby moja matka te szmaty trochę wygładziła, napewno bym usnął... Cztery noce oka nie zmrużyłem... Powieki mam z ołowiu... Ja chcę do swego łóżka, pod swą pierzynę, ja chcę spać!...

Gdy mu podawano najlepsze potrawy, krzywił usta ze wstrętem i odstawiał pośpiesznie talerz:

— Patrzeć nie mogę na wasze papraniny! Czy to wy potraficie coś ugotować? U matki barszcz niekraszony, suche kluski albo kartofle więcej miały smaku, niż te zachwalane nadzwyczajności. Siadłeś do stołu, — marzył głośno, — para buchnęła na ciebie z misy... Nie liczyłeś łyków, raźno się uwijałeś — już łyżka dziury w samym dnie wierci! „Weźże drugie tyle!"— zaprasza matka. Wziąłeś drugie tyle, trzecie, czwarte — dopiero szczęki ci leniwiały. Bo to było jadło!... — cmokał językiem.

Wykręcał się na bok i zasłaniał łokciem twarz. Chronicznie głodny sąsiad w rozsądny sposób litował się nad odrzuconemi specjałami.

Nie inaczej zachowywał się przy zmianie bielizny:

— Czysta koszula! — sarkał: — czysta, aż ciemno naokoło i pod nosem cuchnie! Ładne pranie — w rynsztoku lub w pomyjach! Kiedy matka wytarty kawał zgrzebnego płótna wyprała, w strumieniu spłukała i na słońcu rozpostarła, to lśnił białością, jak serweta z ołtarza! Z rozkoszą oblekałeś się w niedzielę i do soboty w czarnej robocie śnieżnych rękawów nie ubrudziłeś!...

Odpinał z wyrafinowaną niezręcznością guzik za guzikiem, plątał tasiemki, klnąc i narzekając.

— Siostro! wody!... Siostro! spluwaczkę!... Siostro! gdzie mój scyzoryk?... — wołał, skorom na sekundę od niego odstąpiła, i zasypywał mnie natychmiast najpoważniejszemi wymówkami: — Szpital założyli!... A kto się w tej budzie chorym opiekuje? Lekarz nic nie wie, puka, stuka i głową kiwa. Siostry — obrazki święte: fartuszek, czepek, opaska z czerwonym krzyżem — wielka zasługa przed Panem Bogiem! Na wsi kundle pod płotem lżej zdychają, niż tu ludzie!... Puśćcie mnie do domu! Matka ziół by mi nawarzyła, przepociłbym się porządnie, żadne apteczne paskustwa nie byłyby mi potrzebne. Wnet ustałoby kłucie w piersi i rwanie w gardle. Potem by się matka do rany zabrała: delikatnie ją obmyła, swą maścią wysmarowała i szarpiami owinęła — po paru opatrunkach bez kija bym biegał! Odzyskałbym zdrowie, wesele i szczęście! O wszystkich udrękach bym zapomniał! Wszak mam dziewiętnaście lat! pragnę żyć! Czemu się nademna znęcacie? Puśćcie mnie do domu! puśćcie do domu!... — płakał żałośnie.

— Żołnierz nie ma domu! — tłomaczył mu surowy sierżant, właściciel dwóch orderów i sześciu blizn, tknięty paraliżem. — Pókiś zdrów, stercz w polu, a gdy kula cię przetrąci — wędruj do szpitala! Ze szpitala znów albo z powrotem w pole, albo — jeśli wolisz — na łączkę cmentarną! He! he! he! Dróg niewiele — żołnierz nie zbłądzi: żołnierz zawsze do swego celu trafi!...

— Bodaj was!... — przecinał mu to filozoficzne rozumowanie, zgrzytał zębami, nie hamując wściekłości, wyzywał potęgi raju i piekła, aż wreszcie zakasławszy się cichnął nagle i zwolna pogrążał się w półśnie wyczarpania.

Gasł z dnia na dzień.

Rzadziej urządzał sceny nienawiści — tem namiętniej jednak nienawidził nie tak często wspominał matkę — tem gwałtowniejsza jednak szarpała go tęsknota.

Cierpiał strasznie.

— Chciałbyś, żeby matka przyjechała? — podsunął mu doktór żądanie.

— Daleko od nas... Skąd miałaby pieniądze na podróż?... — wykrztusił z ostrą urazą.

— Szpital prześle jej odpowiednie zawiadomienie, na mocy którego otrzyma bilet ulgowy. Zresztą nie kłopocz się o koszta: wystaramy się dla niej o zapomogę.

Spojrzał na nas z wyraźnem niedowierzaniem — i oblał się rumieńcem, nie mogąc utaić swej radości.

Od tej chwili, jakby go kto odmienił, bez protestu przyjmował lekarstwa i wpychał w siebie jedzenie. Na nic się nie skarżył, o nic nie prosił. Leżał nieruchomy z

Na całym froncie stwierdzono koncentrację znaczniejszych sił czeskich.

W zastępstwie Szefa Sztabu Generalnego
Haller pułkownik.

Komuniści w Budapeszcie.

Budapeszt, 22 lutego.

(P. A. T.). Komuniści zaatakowali dom organizacji socjalistycznej w Budapeszcie. Policja wkroczyła i po krótkiej walce rozproszyła ich; padło 4 ludzi, a 20 zostało zranionych. Przywódców aresztowano. Na jednego z nich podczas odprowadzania ich do policji, napadło 20-tu policjantów i tak go pobiło, że go bezprzytomnego odniesiono. W redakcji dziennika komunistycznego aresztowano także 5-ciu Niemców, 5-ciu Rosjan i 3-ch Czechów.

Przeciwko komunistom.

Bochum, 22 lutego.

(P. A. T.). Z powodu ciągłych spisków komunistycznych tutejsza Rada robotniczo-żołnierska wydała odezwę, w której apeluje do rozsądku, domaga się wydania broni, oraz zapowiada energiczne kroki przeciw spiskowcom. Biuro strajkowe komunistów zamknięto.

Socjaliści rewolucjoniści przeciw imperjalizmowi koalicji.

Kijów, 22 lutego.

(P. A. T.). Konferencja socjalno-rewolucyjnej organizacji miejskiej uchwaliła następującą rezolucję: Ukraina sowiecka musi zwrócić się przedewszystkiem przeciw imperjalizmowi francusko - angielskiemu, który jest głównym jej wrogiem. Dlatego należy zaniechać wszelkich walk partyjnych i wytężyć wszystkie swe siły.

Rozstrzelanie arcybiskupów.

Sztokholm, 22 lutego.

(P. A. T.). Bolszewicy donoszą urzędowo, że w styczniu b. r. rozstrzelali 11 arcybiskupów cerkwi prawosławnej, w tem arcybiskupa kijowskiego.

Holandja a Belgja.

Berlin, 22 lutego.

(P. A. T.). Rząd holenderski zapytał się rządu belgijskiego, jak się ma rzecz z interpelacją delegatów belgijskich na konferencji pokojowej w sprawie obszaru holenderskiego. Rząd belgijski odpowiedział, że nie zamierza przedsięwziąć żadnego kroku, któryby mógł zepsuć dotychczasowe dobre stosunki wzajemne.

Komisja do spraw polskich na konferencji pokojowej.

Paryż, 22 lutego.

(P. A. T.). Komisja do spraw polskich wybrała prezydentem p. Juljana Cambon, b. ambasadora w Berlinie. Komisja dokładnie badała sprawy polskie i uchwaliła zebrać się ponownie na wezwanie swego prezydenta.

Oburzenie z powodu zamachu.

Paryż, 22 lutego.

(P. A. T.). (Tel. iskrowy). Akademja francuska jednomyślnie uchwaliła treść adresu do prezydenta ministrów Clemenceau. Adres opiewa: Otrzymawszy wiadomość o zamachu, którego ofiarą padł Clemenceau, Akademja francuska przyłącza się do usprawiedliwionego oburzenia, jakie ogarnęło cały ogarnęło i prosi o przyjęcie życzeń swych jaknajszybszego powrotu do zdrowia.

Wilson w podróży powrotnej.

Waszyngton, 22 lutego.

(P. A. T.). (Tel. iskr.). Statek „George Washington", którym wyjechał Wilson, odbywa drogę pomyślnie. Jutro, t. j. w niedzielę wieczorem Wilson przybędzie do Bostonu. W takim razie w poniedziałek wygłosi tam mowę tłomaczącą narodowi konieczność utworzenia Ligi narodów. Szczegóły zachowa sobie Wilson na czas konferencji z członkami kongresu, oraz mowy, którą wygłosi w Kongresie w Waszyngtonie.

Popłoch na giełdzie i pszenica amerykańska

Berlin, 22 lutego.

(P. A. T.). Tel. iskrowy. Na giełdzie w Amsterdamie wśród wielkiego popłochu rozeszła się pogłoska, że Niemcy zamierzają nieprzyjmować ostemplowanych banknotów niemieckich, obiegających za granicą. Ma to być wiadomość zupełnie bezpodstawna i tylko manewr dla obniżenia kursu marek.

Niemiecka prasa fachowa zauważa, że Stany Zjednoczone są wielce zainteresowane w sprzedaży pszenicy w Niemczech, gdyż mają nadmiar jej na swoim rynku. Chodzi im nietylko o wyżywienie Niemców i o utrzymanie ich siły gospodarczej, lecz także o zbyt mniej więcej 2½ miljona ton pszenicy wartości jednej trzeciej miljarda marek.

Projekty komunikacyjne.

Medjolan, 22 lutego.

(P. A. T.). (Tel. iskrowy). Odbyło się w Izbie handlowej liczne zebranie przedstawicieli przemysłu i handlu w sprawie projektowanej linji okrętowej między Bordeaux a Odesą. Utworzono komitet celem współdziałania w urzeczywistnieniu tego projektu, a zwłaszcza celem niezwłocznej budowy linji francusko-włoskiej.

Anglicy w Zeebrügge.

Bruksela, 22 lutego.

(P. A. T.). (Tel. iskrowy). Marynarka angielska weszła w posiadanie portu Zeebrügge, dla którego odbudowy Anglicy przedewszystkiem wydobyli trzy statki, które w ciągu wojny były tam przez nich zatopione dla zamknięcia portu.

Zaborczy pochód Czechów.

Wiedeń, 22 lutego.

(P. A. T.). Prasa tutejsza zgodnie donosi o grożącej koncentracji wojsk czeskich przeciw dzielnicy Kładskiej (Glatz). Z kilku miast wyruszyło kilka kompanij zupełnie uzbrojonych. Żegnano je jako idące przeciw wrogowi dziedzicznemu. Dzienniki łączą fakt ten z zamianowaniem generała francuskiego szefem czeskiego sztabu generalnego.

Arcybiskup Dalbor nie podpisał.

Poznań, 22 lutego.

(P. A. T.). W gazetach niemieckich ukazał się list pasterski biskupów, biorących udział w dorocznej konferencji w Fuldzie, w sprawie jeńców niemieckich. Pod listem tym widnieje także podpis arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Z kancelarji arcybiskupiej otrzymujemy wiadomość, że ks. arcybiskup Dalbor, dowiedziawszy się o zamiarze wydania listu, natychmiast uwiadomił biskupów, że jego nazwiska nie należy umieszczać. Jeżeli mimo to list pasterski ukazał się z podpisem księdza arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego, to mogło się stać tylko skutkiem tego, że list wydrukowano przed nadejściem pisma księdza arcybiskupa.

Angielska misja ekonomiczna.

Dnia 21 b. m. w ministerjum przemysłu i handlu odbyła się konferencja z członkami „British Economic Mission", w której ze strony angielskiej wzięli udział pp.: Parker, Szwabe, Mac Donald, Eascon, Brailsdorf, Murray i Lax. Ze strony władz polskich w konferencji uczestniczyli: Podsekretarz stanu dr. Henryk Strasburger, dr. Feliks Hilchen z ministerjum przemysłu i handlu i dr. Franciszek Doleżal ze strony ministerjum spraw zagranicznych. Przemysł reprezentowali pp.: Antoni Olszewski, dyrektor Towarzystwa przemysłowców, Henryk Borman z Sekcji włóknistej łódzkiej, Stefan Brun oraz pp.: Henryk Stoltzman i baron Kronenberg, jako delegaci Ajencji Polskiej w Londynie.

Na konferencji omówiono w ogólnych zarysach potrzeby przemysłu polskiego w surowcach i częściach instalacji fabrycznej.

Omówiono obszernie sprawy tyczące się organizacji „British Economic Mission", poglądy i plany, jakie panują w tym względzie w krajach koalicji.

W celu dokładnego informowania członków misji o stanie i potrzebach naszego przemysłu, przydzielono każdemu z nich specjalistę ze strony rządu i przemysłu.

W ten sposób ukonstytuowano komisje rozpoczęły już swą działalność, a przedewszystkiem zajmą się zwiedzaniem zakładów przemysłowych okręgu łódzkiego, Zagłębia Dąbrowskiego i innych punktów przemysłowych, w celu ustalenia ich stanu obecnego i zapotrzebowania w surowcach.

Komunikat komisji koalicyjnej w Warszawie.

Komisja międzysojusznicza pragnie zawiadomić publiczność, że 3 statki wysłane przez rządy sprzymierzone, zawinęły do Gdańska, wioząc mąkę, przeznaczoną na wyżywienie ludu polskiego. Kilka pociągów, obładowanych tą mąką, przybyło już do Warszawy.

Pozatem rząd, któremu przewodniczy p. Paderewski, już w dniu 18 lutego zawiadomił Komisję międzysojusznicą o wyczerpującym programie gospodarczym, którego celem jest zapewnienie wyżywienia ludności ubogiej aż do przyszłych żniw i zapewnienie zapasu maszyn i surowców. Ten całokształt zarządzeń mających zaradzić brakowi aprowizacji i przyczynić się skutecznie do uruchomienia przemysłu, oraz do zmniejszenia bezrobocia, Komisja przedłożyła rządom sprzymierzonym z życzeniem jego urzeczywistnienia w jaknajkrótszym czasie.

Komisja międzysojusznicza pragnie dalej zwrócić uwagę na to, że podczas tej wojny i teraz jeszcze nałożyły na siebie kraje Ententy ograniczenia, które umożliwiły im utworzenie rezerw żywności. Państwa Ententy są skłonne dopuścić swych sprzymierzeńców, a zatem i Polskę do korzystania z tych zapasów.

Wobec tych przyjacielskich zamiarów, których skutki dobroczynne nie mogą być wprawdzie bezpośrednie, lecz dadzą się bezwątpienia odczuć, Komisja usilnie zaleca ludowi polskiemu, by dał dowody spokoju i roztropności, i przez to pogłębił zaufanie, pokładane w nim przez mocarstwa sprzymierzone, oraz ułatwił im tę pomoc bruterską, jakiej pragną mu udzielić.

Z prowincji.

Ruch wśród służby folwarcznej w Lubelskiem.

Gwałty wojskowo-policyjne.

Folwark Gorbów (p. Broniewskiego).

Służba folwarczna strajkuje a właściciel nie chce zupełnie pertraktować w sprawach polepszenia bytu parobkom.

Właściciel spuścił wodę ze stawu w dn. 18 b. m. chcąc sprzedać ryby, służba dworska oświadczyła, że jeśli nie chce dać podwyżki fornalom, motywując to nieobecnością starszego pana, to i sprzedać ryb służba nie pozwoli aż do przyjazdu starszego pana. Wpuszczono wodę do stawu i zatamowano staw.

— Ja sobie z wami poradzę — odpowiedział dziedzic — i tegoż dnia po południu wyjechał.

W środę przyjechał przed wieczorem. W nocy przybył oddział żandarmów około 15 osób z Puław, dobrano do pomocy z gminy jeszcze 5 żandarmów. Otoczyli mieszkania dworskich delegatów i po zrobieniu rewizji aresztowali Stanisława Czerniakiewicza, stelmacha i Łysiaka Piotra (skuto w kajdany). W folwarku Bogucini aresztowano Bartnika Michała i jeszcze dwóch.

Z folwarków tych dano znać do Przebychwic a stąd do cukrowni. Z cukrowni wyszli robotnicy na ratunek w ilości 3-ch.

Przy spotkaniu z żandarmami, zawołali na nich „stój!". Żandarmi zeskoczyli z wozów, pokładli się w rowach i zaczęli strzelać do robotników. Tamci odpowiedzieli.

Po wymianie strzałów żandarmi rozbiegli się, zostawiając aresztowanych. Wkrótce zebrała się cała służba folwarczna z całego majątku i pojechała w pogoń za żandarmami. Spotkawszy odbitych dwóch towarzyszy, wrócili z nimi do dziedzica, aby rozkuł zakutego i uwolnił innych 3-ch aresztowanych poprzednio (tego samego dnia).

Dziedzic poszedł do gminy, aby telefonować do Puław, ale nie mógł dotelefonować się. Powiedział, że pojedzie do Puław z delegatami i dał im słowo honoru, że tamtych 3-ch uwolni.

Dnia następnego pojechał z nimi do Puław a skutek był taki, że 2-ch wypuszczono, a jednego z tych, co przyjechali, aresztowano.

W Puławach dnia 20 b. m. całą służbę folwarczną, która zjechała się w sprawach związku, otoczyła żandarmerja, dokonała rewizji po wszystkich wozach ale nic nie znaleziono.

Dziedzic powrócił z Puław z żandarmami, którzy jego pilnują. W nocy z 21-go na 22-gi b. m. otoczono o godz. 2-ej dom robotników i weszli doń z granatami ręcznymi żandarmi i wojsko. Było ich 30 konnych, kompanja piechoty i 2 kulomioty. Zaczęto stukać we wszystkie drzwi w celu dokonania rewizji. Przestraszone kobiety z początku myślały, że to napad, bały się drzwi otwierać nawet po udowodnieniu, że to żandarmi; nie chciały otwierać, bo się bały, że żandarmi będą aresztować ludzi, tak że w niektórych mieszkaniach drzwi wyważono. Po dokonaniu rewizji we wszystkich mieszkaniach znaleziono 9 karabinów i jedną pojedynkę, która nie była zdatna do niczego.

P. Broniewski obecnie rozsyła służbie kartki zwolnienia; powiada, że połowa ziemi nie będzie uprawiana, więc mu służby tyle nie potrzeba. Służba tych kartek nie przyjmuje.

Folwark Dąbrowice.

We wtorek, dnia 16 b. m. przyjechał do folwarku Dąbrowice właściciel Zalzman z Lublina i powiedział ze zadowolni żądania robotników folwarcznych. W środę rano przyjechał, zobaczył, że są delegaci z Motycza i Piotrowic, odjechał nie rozmawiając wcale z delegatami.

Po południu koło 2-ej przyjechał znów z 10-u żandarmai i 3 cywilnymi. Cywilni zażądali, aby delegaci fornalscy zgodzili się na proponowane warunki Zalcmana — 14 korcy ordynarji, i aby się na to podpisali. Delegaci nie chcieli, ale im kazano. Żan-

Scheidemann o zamordowaniu Eisnera.

Berlin, 22 lutego.

(P. A. T.). Na Zgromadzeniu narodowem w Weimarze prezydent ministrów Scheidemann powiedział: Z głębokim żalem, ale też z największem oburzeniem donoszę panom, że bawarski prezydent ministrów Eisner, bojownik rewolucji, został zastrzelony przez fanatyka. W Monachjum szaleje krwawa wojna domowa. Moi przyjaciele Resschäuter i Auer mają być zabici. Rząd przez moje usta wyraża głęboką boleść i potępienie tych ochydnych mordów. Nic nie określa dokładniej upadku chwili, jak to, że zamach staje się środkiem walki politycznej. Jeżeli coś dobrego wynikne z śmierci ofiarnej Eisnera, to chyba to, że ściśle się wszyscy połączymy, aby usunąć tego rodzaju stosunki. Byłoby to ostatecznym upadkiem narodu niemieckiego, jeżeliby chociaż część jego wyłączyła się od tego potępienia. Izba, stojąc, wysłuchała tej mowy. W dalszym ciągu posiedzenia prezydent ministrów Scheidemann powiedział: Nowa republika wkrótce stanie wobec najcięższego wstrząśnienia, a może nawet wobec pogromu. Wyżywienie narodu i możliwość pracy są zagrożone w najwyższym stopniu, a to nie od wrogów, lecz od złomków, którzy obecnie najcenniejszą i najważniejszą naszą prowincję, obszar przemysłowy Reńsko-Westfalski skazują na zubożenie. Ziemia, na której stoimy, chwieje się. Upadek może nastąpi już w najkrótszym czasie, jeżeli nie uda się opanować tego szału. Mimo wszelkich dobrych uczynków, jakie przypisać należy radom robotniczym i żołnierskim w pierwszych tygodniach rewolucji, jednak niejednokrotnie rumieniec wstydu oblewał naszą twarz, gdyśmy słyszeli o pogwałceniu wolności prasy przez rady robotniczo-żołnierskie.

Tylko gdy można wbijać w mózgi ludności propagandę terorystyczną bez wszelkiego przeciwdziałania, możliwy jest wogóle zamach. Kongres rad bawarskich, który w Monachjum obraduje w gmachu sejmu i sprzeciwiał się zebraniu się Zgromadzenia krajowego, w końcu ustąpił z tego gmachu.

---

przymkniętemi oczyma, zda się nieobecny, a tak czujny, że za najmniejszym szelestem od strony drzwi odwracał się szybciej, niż mu na to siły pozwalały i nadsłuchiwał: czekał!

Czekał w modlitewnym, nadziejnym zachwycie — a śmierć chyliła się nad nim coraz niżej, niżej...

Spowiadał się. Spiekłemi wargami powtarzał słowa pacierza, drżącą, przezroczystą dłonią przeżegnał się.

— Siostro!... który... dzisiaj?... — spytał z trudem po wyjściu księdza.

— 20 listopada...

— Dzisiaj... koniec!... — szepnął bezdźwięcznie i dodał rzężąc: — Niema!...

Rozpoczęła się agonja. Trwała trzy godziny.

Zaledwie nakryłam prześcieradłem ciepłe jeszcze zwłoki, zawezwano mnie do kancelarji.

Był zimny, dżdżysty, smutkiem nieba i ziemi przepojony dzień. Z szarych kątów wyzierał przedwczesny zmierzch, spowity w strzępy chmur.

Na ławce pod ścianą siedziała wysoka, chuda kobieta, lat około pięćdziesięciu, w barwnym stroju wieśniaczki galicyjskiej. Poznałam ją odrazu — tak wielkie było podobieństwo! — lecz, miast współczucia, opanowała mnie dziwna, mimowolna niechęć ku niej; czemu spóźniła się o trzy krótkie godziny? czemu w ostatnim chociaż momencie nie wypełniła sobą bezdennej pustki „Niema!", rozwartej przed obłędnie przerażoną duszą konającego?...

— Kiedyście dostali depeszę? — badałam chłodno.

— Przedwczoraj po południu... gdzieś ją widać przetrzymali... Wmig się zebrałam... Nie myślałam, że zajadę: tyli kawał drogi!... A oto szczęśliwie — szpital... — odparła potulnym głosem, podnosząc się ociężale: w każdem jej słowie brzmiała owa pozornie tępa, a właściwie przyczajona rozpacz chłopska.

— Chodźcie ze mną! — rzekłam znacznie serdeczniej.

Poprowadziłam ją do pokoju Sióstr. Szła obok mnie, nie odzywając się; nie śmiałam i ja mówić. Miarowe uderzenia jej podkutych bucisków o kamienną podłogę korytarza głucho odbijały się między murami.

Sądziła, że idzie do niego. Kiedy więc stanęła nie tam, dokąd zmierzała, przestraszona cofnęła się o kilka kroków.

Kazałam jej spocząć — i opowiedziałam wszystko...

— Umarł?!... — krzyknęła, nie pozwalając mi dokończyć.

Kościstemi palcami wpiła się w me ręce. Dreszcz skurczył jej członki. Zaparty w piersi szloch wyrwał się z otchłannej głębi krzywdy matczynej.

— Umarł?!...

— Nie można go było ocalić... — pocieszałam ją okrutną prawdą — czy nieprawdą...

Odepchnęła krzesełko. Nerwowo wyjęła z kieszeni dużą szkarłatną chustkę do nosa i otarła nią łzy.

— Pokażcie... gdzie on leży!... — syknęła i, nie patrząc na mnie, pobiegła przed siebie.

Wzięłam ją pod ramię, gdyż zataczała się. Zwisając bezwładnie, broniła się zawzięcie:

— Nie trzeba!... nie trzeba!...

Nareszcie — kres, który jej los wyznaczył!...

— Synu mój!... — jęknęła i, osunąwszy się przed łóżkiem na kolana, zastygła w swym bólu.

Odsłoniłam róg prześcieradła.

— Kubuś!!... — wrzasnęła, jakby ją kto dusił: — Tyżeś to?! Coście wy z nim zrobili, na Chrystusa rany?... coście wy z nim zrobili?!...

Wiła się w spazmatycznem łkaniu, przygnieciona brzemieniem niepojętej potworności.

Słaniającą się odciągnęłam od trupa.

— Dwóch moich chłopców zginęło... — zawodziła — tam... w Rosji... Ile ranków i wieczorów po nich przepłakałam, Boże Litościwy!... Teraz i tego trzeciego, najukochańszego, pieszczocha i opiekuna, tracę na wieki!... Jezu! Jezu!... Żyły bym sobie z ciała wypruć, krew z nich dla niego wyssać była dała!... Do szkół go posyłałam, Pięknie czytać, pisać i rachować umiał — a mna, chamka, nie gardził. „Zobaczysz! ty przy mnie lepiej, niż jaśniewielmożna pani, żyć będziesz!" — obiecywał mi... Na człowieka się zapowiadał — skarb mój, duma moja!... — — I takiego syna matce zamordować!!... O ludzie! ludzie! ludzie!!...

Za oknami wicher podchwycił ten lament i ze śmiechem szaleństwa cisnął go w tajemniczo groźną posępność zapadającej nad światem nocy.

darmi rewidowali wszystko, kiedy Marcin Bartnik zwrócił uwagę, że oni nie są żadnymi bandytami, aby z nimi tak postępowano, w odpowiedzi uderzono go rewolwerem w piersi.

W czwartek pojechał M. Bartnik do miasta za interesem właściciela i wziął z sobą protokuł zajścia do Zw. zawodowego rob. folw. Wieczorem dopiero, jednocześnie z Bartnikiem przyjechało około 16 żandarmów, którzy nie pozwolili nikomu wyjść z czworaków, grożąc użyciem broni.

Aresztowali Bartnika, Nowakowskiego i fornali Kozaka i J. Bartnika, wzięli do stajni, zakuli w kajdany i odwieźli do Lublina.

Folwark Sławińska Wola.

Do folwarku przyjechało 4-ch milicjantów, udali się do rządcy. Rządca zwołał wszystkich pracujących u niego, a milicjanci zaczęli spisywać obecnych, jak się nazywają i żądali umieszczenia podpisu każdego w swoich notesach. Zebrani zapytali, w jakim to celu robią. Milicjanci nie chcieli powiedzieć. Wobec tego zebrani rozeszli się do czworaków. Wtedy milicjanci udali się do czworaków i z najeżonemi bagnetami zaatakowali kobiety zebrane przed czworakami. Wyszedł z czworaków do sieni delegat, Antoni Szałost, do którego kilkakrotnie strzelono i trafiono w rękę i nogę. Ranny padł, inni zaczęli uciekać, kryjąc się dalej do sieni i wnętrza czworaków.

Rannego brat i towarzysze odwieźli do szpitala w Lublinie, a milicjanci zabrali się i wyjechali, pozostawiając rannego. W piątek ci sami milicjanci w towarzystwie innych, około 80 osób, zagrodzili drogę (około Konopnickiej figury i koszar) idącym do miasta fornalom. Zeskoczyli z fury, zaczęli pytać, dokąd idą i gdy dowiedzieli się, że to są ludzie z folwarku Sławińska Wola, zaczęli bić kolbami, a konni milicjanci bić nahajkami tak, że dwóch fornali zemdlało z pobicia. Jednemu z fornali udało się okłamać milicjantów, że nie jest z folwarku Sławińska Wola, i idzie do lekarza do Lublina i w ten sposób dał on znać do Związku zawodowego.

Częstochowa.

W dniu 16 b. m. wybuchł strajk drukarzy, ponieważ na wystawione żądania podwyżki płacy właściciele drukarń odpowiedzieli odmownie. Wyrazili się oni, że muszą nas przetrzymać, abyśmy na przyszłość głowy nie podnosili i są pewni, że za tydzień pracownicy drukarscy przyjdą ich prosić i z pocałowaniem ręki na dawnych warunkach wezmą się do pracy. Lecz my, mając 75 (wyraźnie siedmdziesiąt pięć) marek tygodniowo nie możemy dłużej już wytrzymać i te ciężkie warunki zmusiły nas do żądania podwyżki i do strajku. Mamy nadzieję, że nietylko drukarze warszawscy, ale i inni robotnicy nie dopuszczą, abyśmy mieli być złamani przez tych pseudo-patrjotów, którzy dla zadowolenia swej ambicji składają ofiary dla polskich instytucji, ale pracującym robtnikom drukarskim pozwalają jednocześnie przymierać głodem wraz z ich rodzinami. Lecz my im to pamiętać dobrze będziemy i złamać się nie damy.

Reakcja mści się.

(Z Łomży).

W sobotę, dnia 15 b. m. został aresztowany i odstawiony do więzienia Józef Stołnicki, członek Pol. Stron. Ludowego. Pretekstem posłużył strajk w Borzejewie u obywatela ziemskiego Sasinowskiego, przeprowadzony przed 2 miesiącami przez tegoż Stołnickiego. Podczas strajku wobec nieustępliwości i nietaktów właściciela doszło do zajęcia majątku przez służbę folwarczną wraz z przedstawicielami okolicznych wsi. Po wzięciu zarządu majątku w swoje ręce służba wymłóciła część zboża i wydzieliła zaległą i słusznie należną ordynarję. Podczas strajku aresztowany był administrator, który stał po stronie robotników i następnie za kaucją wypuszczony. Nadmienić należy, iż w ciągu całego zatargu nie było żadnej awantury lub gwałtu fizycznego tylko działanie wspólne organizacyjne. Otóż obecnie pan prokurator Urbanowicz, który jest zupełnie oddany tutejszym endekom, za ich podszeptami nakazał wraz z sędzią śledczym aresztowanie Stołnickiego. Jest to zemsta za jego pracę wśród ludu, bo człowiek ten mając dużą rodzinę w Łomży nie myśli uchylać się od sprawy sądowej. Ale panom chodzi o to, żeby innych odstraszyć od pracy wśród ludu. Jak na kpiny zażądali od rodziny kaucję 50.000 marek za wypuszczenie Stołnickiego. Wobec tego, że przed niedawnym czasem w powiecie Ostrołęckim też aresztowano działacza P. S. L. Ostrowskiego, wzburzenie opanowało służbę folwarczną. W niedzielę zjechali się delegaci służby folwarcznej i uchwalili urządzić strajk we czwartek we wszystkich folwarkach domagając się uwolnienia aresztowanych i dotrzymania umowy zawartej w grudniu 1918 co do podwyższenia pensji i ordynarji. Jednocześnie robotnicy miejscy wiedząc, iż te aresztowania są początkiem urzeczywistnienia groźby endeków i księży, że „my tu z wami wszystkimi zrobimy porządek po wyborach", poparli sprawę robotników rolnych i urządzili wspólną demonstrację z czerwonym sztandarem. Nasz mówca wobec tysiąca robotników i dużego tłumu ciekawych wyłuszczył hasła i żądania demonstrujących robotników, a mianowicie: żądamy robót publicznych i taniego chleba, żądamy zwolnienia aresztowanych i poprawy bytu robotników rolnych, protestujemy przeciwko zaprzedaniu robotniczgo Śląska Cieszyńskiego i dążymy do utworzenia Rządu robotniczo-włościańskiego.

Adolf.

Z ruchu robotniczego.

Strajk dozorców domowych w Łodzi i Płocku trwa.

Manifestacja bezrobotnych.

Wczoraj przed hotelem „Bristol", gdzie mieszka prezydent ministrów manifestował tłum bezrobotnych, żądając, by rząd nareszcie energicznie zajął się robotami publicznemi, uruchomieniem przemysłu, jednym słowem dał pracę masom głodnych. Prezydent ministrów był zmuszony przemówić do tłumu. Prosił on manifestantów o odrobinę jeszcze cierpliwości a rząd przedsięweźmie odpowiednie środki.

Przybyło wojsko z karabinami maszynowymi, które rozproszyło tłum bezrobotnych.

P. Paderewski mógł udać się do Sejmu.

Honor Narodowy wymaga

aby pierwsza

Polska Pożyczka Państwowa

przeszła najśmielsze oczekiwania

Jeśliś nie kupił jej dotąd—
—Kup dzisiaj!

Jeśliś już kupił sam—
—Namawiaj innych do kupna!

985

Spieszyć z pomocą OJCZYŹNIE—to obowiązek każdego POLAKA.

Warszawska Rada Delegatów Robotniczych.

Komitet wykonawczy podaje do wiadomości, że posiedzenie plenarne W. R. D. R. odbędzie się we wtorek, dnia 25 lutego o godz. 6 wiecz. w Konserwatorjum przy ulicy Okólnik nr. 1.

Warszawskiej Radzie Delegatów Robotniczych zakomunikowano, że utworzona za czasów okupacji niemieckiej w Brańsku gub. Grodzieńskiej Rada Robotnicza, w skład której wchodziło 6-ciu Żydów i 2-ch Litwinów, po zajęciu miasta przez wojska polskie rozwiązana została. Zamknięty został także klub im. Grossera. Litwini uciekli, 5 Żydów aresztowano i bito. R. R. m. Brańska zwraca się do W. R. D. R. z prośbą o przedsięwzięcie kroków w celu uwolnienia towarzyszy i wznowienia działalności Rady.

Zebranie dozorców nocnych.

Dnia 22 lutego r. b. odbyło się zebranie dozorców nocnych w sali Uniwersytetu Ludowego przy ul. Oboźnej nr. 4, zwołane przez zarząd związku, na którym omówiono sprawy związku zawodowego dozorców nocnych, t. j. wewnętrzne sprawy związku, które mają być uzupełnione w przeciągu pięciu dni.

Projekt podany przez tow. Twarowskiego zaliczenia stróżów, t. j. dozorców nocnych w poczet robotników miejskich, podlegających zarządowi magistratu, polepszenia bytu jak również zniesienia przedsiębiorstw dotychczasowych.

Biuro Związku zaw. dozorców nocnych czynne od godz. 12 do 5-ej pp. prócz niedziel i świąt.

Spieszcie z uzupełnieniem wpisu.

Zebranie Związku kelnerów.

Dnia 24 b. m., t. j. w poniedziałek, o godzinie 11-ej w nocy, w lokalu Stowarzyszenia handlowców, ulica Zielna 25, odbędzie się ogólne roczne zebranie członków. Porządek dzienny zebrania: 1) wybory zarządu; 2) sprawozdanie roczne i sprawy organizacyjne. Zebranie prawomocne w pierwszym terminie bez względu na ilość obecnych. Obowiązkowy liczny udział członków. Wejście za okazaniem dowodów członkowskich. Dla uczestników zebrania powrót w nocy zabezpieczony.

Zebranie związku wędliniarskiego.

W niedzielę, dnia 23-go b. m. odbędzie się zebranie robotników wędliniarskich na ul. Chłodnej nr. 10 o godzinie 3-ej pp. punktualnie. Cel zebrania: wybory delegatów do Rad Robotniczych oraz wynik pracy od zebrania ostatniego.

Baczność Robotnicy dzielnic Ochota i Czyste!

Zebranie wszystkich robotników zamieszkujących dzielnice Ochota i Czyste, w celu zorganizowania bezpartyjnego „Klubu Robotniczego", odbędzie się dziś, w niedzielę, o godz. 4 pp. przy ulicy Filtrowej nr. 1 w lokalu dawnego kasyna oficerskiego (Kolonja Staszica). Uprasza się o jaknajliczniejsze przybycie. Dla ścisłości podajemy, że jest to drugie już zebranie organizacyjne.

Tow. tow. Jesień i Stefan proszeni są o przybycie do Klubu.

Baczność! Praga!

W poniedziałek, dnia 24 b. m. w lokalu dzielnicowym, Białostocka 1, odbędzie się nieodwołalnie (bez względu na ilość przybyłych), konferencja dzielnicowa. Na porządku dziennym wybór 9 delegatów na Warszawską konferencję okręgową.

Towarzysze i towarzyszki stawcie się licznie!

Baczność Towarzysze i Towarzyszki dzielnicy Starówka!

We wtorek, dnia 25 lutego o godzinie 10 rano odbędzie się zebranie dzielnicy. Ś-to Jańska 12 m. 6. Prosimy o liczne stawienie się.

Towarzysze i Towarzyszki z uprawy gruntów podmiejskich.

Wzywamy was na zebranie organizacyjne Zw. zawodowego, a także dla porozumienia się w sprawie niepracujących. Prosimy o liczne przybycie na ulicę Leszno 53, Klub Robotniczy w niedzielę 23-go lutego o godz. 4-ej po południu.

Dzielnica Pruszków!

Dnia 23 lutego r. b. o godz. 1-ej pp. w lokalu sekretarjatu P. P. S. przy ulicy Cedrowej odbędzie się ogólne zebranie organizacyjne. Członkowie i sympatycy stawcie się licznie.

Klub Robotniczy.

W niedzielę, dnia 23 b. m. odbędzie się koncert-wieczornica. Początek o godz. 6-ej wiecz. Wejście dla członków Klubu 50 fen., dla gości 1.00. Leszno nr. 53.

Towarzysze i Towarzyszki,

sympatycy i wszyscy, którym droga jest oświata proletarjatu! Składajcie książki — wszystkie, które ofiarować możecie dla tworzącej się przy „Klubie Robotniczym" bibljoteki.

Książki lub zgłoszenia przyjmuje komisja bibljoteczna: lokal „Klubu Robotniczego" Leszno 53, od 6-ej do 10-ej wieczorem, a także członkowie komisji bibljotecznej: tow. Łaska, Kapucyńska 15 m. 9 i tow. Oczywa, Hoża 57 m. 7.

Baczność!

Prosimy towarzyszy z Komitetu organizacyjnego b. więźniów politycznych o przybycie najszybsze do lokalu „Klubu Robotniczego", Leszno 53.

Tymcz. Komitet Organizacyjny.

Kronika.

Minister zdrowia publicznego zwiedził niektóre dzielnice Warszawy, a mianowicie ul. Dziką, Wołyńską, Okopową, Karmelicką, Nowokarmelicką, Bagno, niektóre targi i bazary, jak np. Janasza z jatkami mięsnemi, a także podwórza, sklepy i mieszkania ubogiej ludności.

Wogóle minister zdrowia stwierdził opłakany stan tych ulic, domów, mieszkań, sklepików i targów. Zdaniem ministra, tylko bardzo energiczna akcja ze strony miasta będzie w stanie wpłynąć na polepszenie warunków zdrowotnych Warszawy.

Jednocześnie stwierdził minister, że na wielu ulicach znajdują się domy ze znaczną ilością mieszkań, wprawdzie zaniedbanych, lecz wolnych, co dziwnie uderza wobec znanego głodu mieszkaniowego w Warszawie.

(l) Na dworcach kolejowych w Warszawie coraz częściej policja kryminalna aresztuje szajki dobrze zorganizowanych handlarzy biletami kolejowemi.

(l) Brak białego pieczywa dotkliwie dziś odczuli nasi „burżuje", z powodu opieczętowania w nocy wielu piekarń. Za bułeczkę muszą ci panowie płacić ni mniej, ni więcej.. tylko markę!

Kary na właścicieli nieruchomości. W myśl rozporządzenia obowiązującego z dnia 19 stycznia r. b. w sprawie nakładania kar na właścicieli nieruchomości za niewypłacanie pensji dozorcom domowym, komisarz nadzwyczajny na powiat i m. st. Warszawę nałożył następujące kary: 1) Helbfisza, właściciela domu przy ul. Zaokopowej nr. 6, 200 mk.; 2) Szlamę Ajzenstadta, W. Taumanda i M. Lichtenberga, właścicieli domu przy ul. Muranowskiej 36 — 400 mk.; 3) M. Szydłowską, właścicielkę domu przy ul. Dzikiej nr. 32 — 400 mk.; 4) Bronsztajna, właściciela domu przy ul. Dzikiej nr. 56 — 400 mk.; 5) Wajdenfelda, właściciela domu przy ul. Muranowskiej nr. 11 — 400 mk.; 6) Nisenstadta, właściciela domu przy ul. Dzikiej nr. 16 — 400 mk.; 7) Icka Albingera, właściciela domu przy ul. Muranowskiej nr. 26 — 350 mk.

Z aprowizacji.

Jak się dowiadujmy Częstochowska Rada Delegatów Robotniczych zwróciła się do ministra aprowizacji z żądaniem dopuszczenia przedstawiciela Rady do państwowej Rady Aprowizacyjnej i otrzymała przychylną odpowiedź. Wiemy już o zgłoszeniu się Rady Del. Rob. Zagłębia, Łodzi, Częstochowy, a o warszawskiej nic jakoś nie słychać. Czyżby warszawska Rada uważała, że ponieważ rewolucji niema, to należy czekać na nią z założonymi rękami — i nie aprowidować obecnie mas robotniczych i bezrobotnych. Czyżby nie wystarczył przykład Robotniczego Wydziału Aprowizacyjnego w Warszawie, ile można zrobić już teraz dla proletarjatu w dziedzinie aprowizacji, jeżeli się bierze do roboty. Zwracamy uwagę na konieczność pośpiechu, posiedzenie państw. rady aprowiz. odbędzie się już 28 b. m. o godz. 10 i trwać będzie parę dni zapewne.

Z Ministerjum Aprowizacji.

Przed kilku dniami ktoś ze sfer pracujących opisał c. i k. stosunki panujące w ministerjum poczt i telegrafów. Chcę dodać parę szczegółów z ministerjum aprowizacji. Co prawda, nie pracuję tam, lecz sądzę, że parokrotne załatwienie spraw wystarczy, by... conajmniej być zdziwionym. Otóż w ministerjum aprowizacji pracuje niejaki p. Godlewski, niegdyś c. i k. starosta w b. okupacji austrjackiej. Pan ten gnębił nietylko P. P. S. lecz i wszelki objaw myśli niepodległościowej, więził członków P. O. W. i t. p. Obecnie jest aż naczelnikiem wydziału i wątpić nie można, że w stosunku do swych podwładnych nadal pozostaje c. i k. biurokratą i gnębicielem. Sądzę, że w tej sprawie zabiorą głos sami poszkodowani i dadzą więcej faktycznego materjału w sprawie pana Godlewskiego. Mogliby zabrać głos w tej sprawie niektórzy oficerowie P. O. W. obecnie W. P.

Wznowienie „Przeglądu Felczerskiego". Ukazał się nr. 1 — 2 wznowionego „Przeglądu Felczerskiego", miesięcznika, popularno-naukowego dla felczerów i akuszerek. Numer pierwszy zawiera: od redakcji, Sprawa lecznictwa w oświetleniu felczerów; Egzaminy felczerskie; Gruźlica i t. d. Celem „Przeglądu Felczerskiego" jest jak oświadcza redakcja — obrona interesów zawodowych i społecznych, oraz podniesienie poziomu wykształcenia zawodowego felczerów.

„Przegląd Felczerski" jest organem Związku zawodowego felczerów. Redakcja i administracja mieści się przy ulicy Złotej nr. 30.

(l) Słabe ciśnienie gazu daje się zauważyć w różnych dzielnicach miasta, wobec braku dostawy dobrego węgla śląskiego. Obecny węgiel dąbrowski zmieszany z resztkami węgla śląskiego nie zaradza złemu.

(m) Tyfus. Wczoraj w południe wezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Wolską nr. 95, gdzie zachorowała w zagadkowych okolicznościach 22-letnia Konstancja Sumińska, bez zajęcia. Lekarz stwierdził chorobę zakaźną — tyfus i pozostawił chorą na miejscu. Wkrótce przyjechała specjalna karetka dla chorych zakaźnych i przewiozła Sumińską do szpitala św. Stanisława na Woli.

(m) Bójka. Na ulicy Lipowej przed domem nr. 9 raniona została podczas bójki ostrem narzędziem w głowę 32-letnia Anna Rosłaniecówna. Pomocy ranionej udzielił lekarz Pogotowia.

(m) Przy pracy. W zakładach drukarsko-introligatorskich p. f. „S. Orgelbrand i Synowie" przy ul. Marjensztadt nr. 29 maszyna zgniotła podczas pracy palce u prawej ręki introligatorce, lat 25, niewiadomego nazwiska. Opatrunek poszwankowanej nałożył lekarz na stacji Pogotowia.

(m) Upadek z drabiny. W domu nr. 14 przy ul. Nowy Świat spadł z drabiny z wysokości kilku łokci w czasie odnawiania pokoju malarz, 46-letni Izydor Zweszyński. Lekarz Pogotowia udzielił mu pomocy, przyczem stwierdził ogólne potłuczenie.

(m) Śmiertelny upadek z 2-go piętra. Przy ul. Freta nr. 22 pozostawiony bez opieki 4-letni Jerzy Precer wszedł na parapet okna; w czasie wyglądania stracił równowagę, wypadł z wysokości II piętra na ulicę i poranił się w głowę. Pogotowie przewiozło chłopca do szpitala dziecięcego przy ul. Kopernika, gdzie wkrótce zmarł.

(m) Ofiara wybuchu. Wczoraj przywieziono do szpitala Przemienienia Pańskiego na Pradze 12-letniego Klemensa Czarneckiego ze wsi Salbogowa. Chłopiec znalazł rurkę mosiężną i zaczął dłubać w niej gwoździem. W czasie tej czynności nastąpił wybuch, który oberwał Czarneckiemu wszystkie palce u lewej ręki i poranił prawą.

(m) Zbiorowe zatrucie arszenikiem. Przy ul. Twardej nr. 10, służąca, Sura Deremówna, słabo widząca, wzięła mąkę z arszenikiem przygotowaną na myszy i w mniemaniu, że to szmalec, włożyła tę truciznę do marchwi. Wkrótce po spożyciu tej potrawy przez 6 osób, wszyscy, a mianowicie 18-letnia Tauba Jeleniówna, sklepowa, 20-letnia Sura Deremówna, służąca oraz 25-letnia Łaja Lipszycowa i dzieci jej: 6-letni Moszek, 3-letnia Frajda i 2-letnia Chana — zachorowali z objawami zatrucia. Wszystkim zatrutym udzielił pomocy lekarz Pogotowia i pozostawił je na leczeniu w domu.

Za zły wypiek chleba. W ostatnich dniach otrzymały od Wydziału zaopatrywania miasta ostrzeżenie następujące piekarnie: Tow. „Promień" (Tarczyńska 3) za znalezienie szkła w chlebie, Związku właścicieli piekarń (Okopowa 61) za zły wypiek, Roguskiego i S-ki (Brudnowska 6) za zły wypiek, Cechu Czeladzi Piekarskich (Burakowska 17) za zły wypiek chleba i Kuranta Peretza (Grzybowska 73) za zły wypiek. Tego ostatniego nadto obciążono sumą mk. 150 za straty z powodu późnego dostarczania chleba, a nadto postanowiono odebrać mu prawo wypieku, o ile w ciągu 2-ch tygodni nie zarządzi poprawy.

Kooperatywie Tow. Niesienia pomocy Żydom ofiarom wojny zagrożono pozbawieniem prawa utrzymywania składnicy chlebowej za stwierdzone w niej nieporządki.

Teatr i muzyka.

Teatr Wielki. Dziś po południu „Wieszczka Lalek" i „Divertisement baletowe", wieczorem „Dama Pikowa" Czajkowskiego z udziałem pp. Mokrzyckiej i Dobosza w rolach głównych.

Teatr Polski. Dziś po południu o godz. 3 i pół „Szopka staropolska", wieczorem „Oj mężczyźni, mężczyźni" K. Zalewskiego.

Teatr Rozmaitości. Dziś po południu „Książę J. Poniatowski" J. A. Hertza, wieczorem „Mąż i żona" Fredry i „Marcowy kawaler" Bliźińskiego.

Teatr Mały. Dziś „Lekkomyślna siostra".

Teatr Nowości. Dziś „Rozwódka" Falla.

Teatr im. Staszica. Premjera sztuki ludowej Dominika „Polskie swaty".

Teatr Letni. Dziś po raz drugi „Niebieski lis" z p. Gryfiez-Milewską.

Teatr Powszechny. Dziś „Sprawa kobiet" M. Bałuckiego.

Teatr Miraż. Dziś nowy program z udziałem Wyrwicza.

Filharmonja. Poranek. Całkowity program poranku poświęcony jest pieśni polskiej, a interpretatorką będzie p. Korolewicz-Waydowa. Akompanjuje prof. Urstein.

Popołudniowy koncert: Czwarta symfonja Beethovena i tegoż kompozytora pierwszy koncert fortepianowy, który wykona młoda pianistka, p. Regina Kaczorówna, uczennica prof. [illegible]. Dyryguje p. Birnbaum.

MIGNON Marszałkowska 81b róg Hotej. Ostat 2 dni

Najnowszearcydzieło obecnego sezonu!

Ofiara namiętności

Wzruszający dramat życiowy w 5 częściach ze złotej serji Cines ze słynną włoską artystką **Lidją Florelli**

ILUZJON Wolska 14 dojazd tram. 5, 9, 18 „ALBATROS"

Noc miłości i śmierci

Wstrząsający dramat w 5 częśc. z życia amerykańskiego ze słynną gwiazdą MERCEDES CARREGUO w roli Juanny.

AMOR LESZNO 28.

Nadzwyczajna Sensacja!

KRÓL NOCY

Wzruszający dramat w 5 częściach ze słynnym amerykańskim BRAUNEM i jego przygodami.

Kino Teatr Naokoło Swiata ul. Chłodna 12.

Śpieszcie zobaczyć! Nadzwyczajny wzruszający dramat w 5 częściach

Tragiczny flirt

Obraz dzięki nadzwyczajnej grze, wystawie i treści wywiera silne wrażenie na widza.

KINO Żelazna 64. RAJ

On najpiękniejszy

Wspaniały Kino-romans w 5 aktach ze słynnym z piękności **Gunnar Tolnaes** w roli głównej.

Kino Bajka żelazna 61. Pod nową dyrekcją.

2-ga serja słynnego arcydzieła kinematograficznego

Fred Roll na Katordze

dramat krymin. w 5 częśc. przedstawiający dalsze zdarzenie słynnego kryminalisty **Fred Rolla**

Uwaga! Każda serja stanowi osobną całość.

Arkadja Dzika 12.

Śpieszcie zobaczyć! Najwybitniejszy detekt. obraz w 5-iu aktach

Smierć Szerloka Holmes'a

1) Zbrodniczy plan. 2) Napad na Bank. 3) Walka z bandytami. 4) Szerlok Holmes na tropie 5) Zemsta – Śmierć Szerloka Holmes'a.

TRIANON Karmelicka 18.

Najnowsze arcydzieło kinematograficzne w 5 wielkich częściach Pierwsze przygody

Fred Roll'a

Słynny aferzysta angielski, uwodziciel kobiet, znany w świecie krym. Ten, za którego policja angielska wyznaczyła 10,000 funtów za wykrycie sprytnego złodzieja. —Detektyw Johem's podjął się wykryć słynnego oszusta.

!! Precz z ersatzem !!

Wojna skończona, a zatem pasta do obuwia przetłuszczona.

„DYGALIN"

jest do nabycia w gatunku przedwojennym.

OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI!!!

Spróbujcie raz, a zarzucicie wszystkie inne. 975

Żądać bezwarunkowo wszędzie.

Sprzedaż hurtowa „Dygalin" dla wygody sklepów detalicznych odbywa się w następujących okolicach:

Feiertag, skład zapałek, Graniczna 9. Ber, skład papieru, Graniczna 1. Ul. Rynkowa Nisenkern, skład papieru, — Gryfak, skład papieru,— Gruenceig, skład mydła i świec,—Szkarłat, skład mydła i świec. Ulica Skórzana 4.—Eiger, skład papieru i zapałek, — ul. Chłodna 29 — skład karbidu, ul. Wolska 5 — Rosenthal, skład papieru,—ul. Złota 62—skład apteczny,—ul. Bagno 8—Nisenkern, skład papieru, świec i mydła.

Ameryka

Kto ma krewnych lub przyjaciół w Ameryce i życzy sobie otrzymać od nich zapomogę pieniężną, ten niech się zaraz zwróci do nas, podając dokładny adres. **Najszybszą i najpewniejszą drogą** wysyła się te żądania do Ameryki i załatwia przesyłkę pieniędzy. **Za każdy adres należy nadesłać po dwie marki i za każdy list, który się w oryginale posyła, należy także nadesłać po dwie marki, czyli razem 4 marki. Listy do Ameryki muszą być otwarte.**

POLSKO-AMERYKAŃSKIE BIURO AGENTUROWE

Warszawa New-York **Marszałkowska 143/3.** 913

Dla wygody interesantów przyjmuje także dla nas zlecenia biuro próśb B. POLISZUKA, Warszawa, Dzika 13, m. 32.

Biuro Bankowe Gazety Losowań

Krak.-Przedm. 47-49. 861

(istnieje w 1888 roku).

Załatwia wszelkie czynności bankowe i wymienne na najdogodniejszych warunkach.

Związki zawodowe i ich uczestnicy korzystają z ulg specjalnych.

SZUKAJ—A ZNAJDZIESZ!!

CO? 956

W najszczęśliwszej polskiej kolekturze **I. Haładeja**

los III klasy na Inwalidów Wojennych, której ciągnienie odbędzie się w poniedziałek i środę, 24 i 26 b. m.

Losy na dniówkę od 1.— mk.

1500 wygranych na ogólną sumę przeszło 1/4 miljona.

Szukasz szczęścia?—wstąp na chwilę na Nowy-Świat 69.

Stowarzyszenie spółdzielcze „KSIĄŻKA" Czysta 4, m. 13.

Zakupuje książki okazyjnie. Obsługuje biblioteki robotnicze. Posiada duży wybór książek treści społecznej. 976

Dr. Jan Ałapin b. star. ordyn. szp. s-go Łazarza. Chor. wen. i sk. Królewska 31.—Do 1 pp. i 4—7 w. 943

Pierwszy specjalny zakład kefiru leczniczego **Klaudji Sigaliny** poleca: Kefir leczniczy, śmietankę homogen. mleko steryliz., mleko dla niemowląt. | Królewska № 31 Dostawa kefiru do domów.

Zęby sztuczne korony, mostki z najlepszego złota, wykonywa technik dentystyczny z dług. gwarancją. Reparacje na poczekaniu. Marszałkowska № 123 m. 10. Ceny nizkie. 941

Najsilniejsze 942

bóle głowy i migrena ustają natychmiast po zażyciu proszku

KOWALSKINY

Wyrób farm. lab. „Ap. Kowalski"

Żądać w aptekach i składach aptecznych.

Dyrekcja Tramwajów Miejskich w Warszawie

zawiadamia niniejszym, że wprowadzone zostały następujące zmiany w dotychczasowym rozkładzie jazdy:

1) uruchomiona została nowa linja tramwajowa № 6 „Towarowa-Ząbkowska". Wagony linji № 6 kursują ulicami: Srebrną—Złotą—Marszałkowską—Królewską—Krakowskim Przedmieściem—Zygmuntowską—Targową—Ząbkowską—róg Brzeskiej. Linja ta ma 6 sekcji.

2) dla udogodnienia komunikacji pomiędzy dzielnicą Muranowską a Pragą wagony linji № 4 kursują z Placu Muranowskiego do Dw. Brzeskiego i opatrzone są na tablicach czołowych napisami „Muranów—Dw. Brzeski". 964

ŁAŹNIE

w zakładzie kąpielowym „Bristol" **Solna Nr. 4,** czynne codz. od 2 pp. w piątki i soboty przez cały dzień. **Wanny** czynne codz. od rana do wieczora. 982

Prędko i pięknie pisać 938 naucza Kaligraf B. BERMAN w ciągu 15 lekcji Elektoralna 14 m. 56.

MATKI dbające o zdrowotność ciała swoich dzieci używają tylko PUDER EBE SZOFMANA bez podpisu SZOFMANA są naśladowane.

Dr. M. Dolkart Mazowiecka 11. Od 6—8 w. Tel. 194-64. Choroby wewnętrzne, żołądka i kiszek. 930

B-r WIGDOROWICZ Choroby wewnętrzne i nerwowe. (Niemoc płciowa). Chłodna 2, do 10 r. i od 5—7. 860

Płacę do 35 fen. Za funt zużytego papieru gazet, makulatury, i t. p. Sklep papieru pakowego Graniczna 8 front. 946

50% oszczędności przy sprawianiu ubrań damskich dzięki wydawnictwu „Faworyt" Marszałkowska 103—5. Informacje bezpłatnie. 872

Ogłoszenia drobne.

Apteczny skład „Polonia" Niecała 3 przy Wierzbowej, filia Praga Targowa 30 przy Ząbkowskiej. Polecają: Lekarstwa krajowe i zagraniczne, kosmetyki nowoczesne, mydła przedwojenne tualetowe i lecznicze, bogaty wybór perfum francuskich, angielskich. Wszystkie przybory dla pań manicurzystek po cenach zniżonych. Przyjmujemy zamówienia telefoniczne z odsyłką do domów. Telefon № 118-39. 973

Fotograficzne aparaty używane kupuje płaci najwyżej „Kamera" Nowy-Swiat 33 868

Kupuję maszyny do szycia, zamieniam na nowe, reparacja. Sadowa 4—3.

Koszule męskie, kołnierze, kalesony szyję, przerabiam, reparuję, wstawiam gorsa tanio. Obożna 10—10. 970

Krawiec męski przyjmuje reparację, kupuję garderobę z prawem odkupu. Złota 24. 981

Obrączki ślubne złote, srebrne, pozłacane, pierścionki, kolczyki, zegarki, budziki, ceny nizkie. Przyjmuję reperację tanio i dobrze. Kupuję biżuterję i kwity lombardowe. Magazyn jubilerski Gutmachera, Smocza 21. 983

Przedewszystkiem zdrowie! Precz z obłudnym wstydem! Dr. Tanitz: „Poradnik lekarski. Tajniki życia mężczyzn. Choroby sekretne. Wskazówki, rady praktyczne". Treść: Życie płciowe. Choroby weneryczne. Samogwałt. Niemoc płciowa. Leczenie. Cena 3 mk. 972

Przedewszystkiem zdrowie! Niech żyje świadomość! Dr. Paczkowski: „Jak zapobiegać zarażaniu się chorobami wenerycznemi, oraz niemocy płciowej", Mnóstwo cennych rad—wskazówek. Środki ochronne najbardziej wypróbowane ku zapobieganiu. Leczenie. Cena 2 mk.

Przedewszystkiem zdrowie! Dr. Braun. „Samogwałt mężczyzn; kobiet; jego skutki. Środki wyleczenia się. Praktyczne wskazówki. Podręcznik dla rodziców, opiekunów. Cena 3 mk.

Przedewszystkiem zdrowie! Dr. Fongelzem: „Hygiena małżeństwa. Miodowe miesiące Co winni wiedzieć nowożeńcy. Cena 3 mk. Sprzedaje tylko dorosłym Szyller-Szkolnik. Piękna 25—12, róg Marszałkowskiej.

Pracownikom służby drogowej (remontu) b. kolei Nadwiślańskiej, a mianowicie: dozorcom, starszym robocżym remontowym, obchodowym, przejazdowym i rzemieślnikom na dystansach udzielam informacji o niewypłaconych należnościach za czas wojenny. Warszawa, Koszykowa 67|3 od 5—7 wiecz. 670

Prezerwatywy elastyczne gumowe od 3 mk. polecają składy apteczne „Polonia" Niecała 3 przy Wierzbowej. Filia Targowa 30 przy Ząbkowskiej. Telefon czynny 118-39. 974

Włosy wyczeszki kupuję płacę najlepsze ceny. Dzika 11, zegarmistrz, sklep frontowy. 984

Wydawca Centralny Komitet Robotniczy Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.